

№ 10.

marca 1913 r.

# PRZYJACIEL

NAJTAŃSZE I NAJWIĘKSZE PISMO TYGODNIOWE  
Z OBECNOŚCIĄ WYKŁADANĄ I INNYMI DODATKAMI.

3AБЛЯ ЯОБ, I поp. 1.  
5a  
W-ny Lipski Kaz.  
Plebanja  
«PRZYJACIEL»  
1-184

„PRZYJACIEL“ uczy:

- 1) Gospodarstwa,
- 2) Rolnictwa,
- 3) Ogrodnictwa i Sadownictwa,
- 4) Pszczelnictwa,
- 5) Hodowli.

„PRZYJACIEL“ opisuje:

- 1) Przyrodę,
- 2) Kraje,
- 3) Miasta,
- 4) Narody,
- 5) Życie i obyczaje.

„PRZYJACIEL“ podaje prędko i prawdziwie:

- 1) Wiadomości kościelne,
- 2) Wiadomości zagraniczne,
- 3) Wiadomości z kraju,
- 4) Wiadomości z Dumy,
- 5) Prawa i rozporządzenia rządowe.

w Wilnie:		CENY PRENUMERATY:	z przes. poczt.:	
Rocznie . . . . .	Rb. 2 kop. —	Rocznie . . . . .	Rb. 2 kop. 50	
Półrocznie . . . . .	„ 1 „ —	Półrocznie . . . . .	„ 1 „ 25	
Kwartalnie . . . . .	„ — „ 56	Kwartalnie . . . . .	„ — „ 65	
Miesięcznie . . . . .	„ — „ 20	Miesięcznie . . . . .	„ — „ 22	
Zagranicą rocznie . . . . .	Rb. 4.	Za odnośnienie do domu . . . . .	50 kop.	
Cena pojedynczego numeru . . . . .	5 kop.	Zmiana adresu . . . . .	20 „	

OGŁOSZENIA przyjmuje Administracja «Przyjaciela» i Biuro Ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka. Wielka 38, tel. 886. Ogłoszenia zamiejscowe przyjmują również biura ogłoszeń, Domu Handlowego L. i E. Metzl i S-ka w Moskwie (ul. Miasnicka, dom Sytowa), w Petersburgu (Morskaja 11), w Warszawie (Marszałkowska 130) w Łodzi (Piotrkowska 8) i w Paryżu (8 Place de la Bource).

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem na 2-ej str. okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 40 kop. Po tekście na 3-ej i 4-ej stronie okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 20 kop. Ogłoszenia drobne 3 kop. za słowo. Za dołączniki 5 rb. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Adres Redakcji: Wilno, ul. Dominikańska № 4.

## Redakcja „PRZYJACIELA“ poleca do czytania następujące książki:

	Kop.		Kop.
<i>Stefanowska M.</i> Co się dzieje w ulach? wyd. 2-e	15	<i>M. R. (Brzezińska).</i> — Broniek. Obrazek z warszawskiego bruku	6
<i>Wieniawski A.</i> Jakie miejsce chów bydła rogatego w gospodarstwie włościańskim zajmować powinien?	10	<i>Piast Tomek.</i> — Kurpie, opow. historyczne, wyd. 2-ie	5
<i>Brzeziński M.</i> Jak wychowywać dzieci na zdrowych i silnych ludzi	10	<i>Teresa Jadwiga.</i> — Zwycięzca z pod Kireholmu	3
<i>Bujwid dr.</i> O wściekłości	5	<i>Teresa Jadwiga.</i> — Syn kmiecy	12
— Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach	5	— Brzask, powieść bułgarska	50
<i>Eichler W. dr.</i> Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych?	20	— Doczekali, pow. z dziejów Serbji, wyd. 3-cie	20
<i>Kamiński S. dr.</i> O zapobieganiu biegunkom letnim u dzieci	3	<i>Włodkówna Br.</i> — Dla swoich	6
<i>Maciecha dr.</i> Jak się strzedz ślepoty i chorób oczu?	10	<i>Zoryan E.</i> — Hold pruski	20
<i>Markiewicz dr.</i> Rady o zachowaniu zdrowia dla rzemieślników	15	— Opowiadania historyczne	15
<i>Polak I. dr.</i> Jak polepszyć zdrowie powszechne?	6	— W walce z pohaniami, wyd. 3-cie	15
<i>Pałowski A. dr.</i> Pogadanka o picciu trunków i pijaństwie	6	— Dopust Boży, pow. z XVII-go wieku	15
— Co to jest cholera i jak się od niej chronić?	5	<i>Gerson-Dąbrowska M.</i> — Prawdziwa historia o Grzegorzcu z Sanoka, wyd. 2-gie	12
— Co to są suchoty i jak się od nich uchronić?	10	<i>Domagalska K. S.</i> — O Władysławie Syrokomli	10
— Ospa i jej szczepienie, wyd. 2-gie	20	— O świętym Wojciechu męczenniku, Bolesławie Chrobrym i o Ottonie III cesarzu, wyd. 3-cie	6
<i>Zaleski A. dr.</i> O przyczynach chorób zakaźnych, czyli zaraźliwych i o zapobieganiu tym chorobom	15	<i>Czerwińska A. i Weychertówna Wł.</i> — Zbliżka i zdaleka cz. I	40
<i>Dygasiński A.</i> Ucieszne przygody dziada Florka, wyd. 2-ie	15	<i>Pożaryska W., Sulicka M. i Weychertówna Wł.</i>	70
<i>Erickman Chatrian.</i> — Wygnaniec	15	— Zbliżka i zdaleka cz. II	20
<i>Grajnert J.</i> — Antek Socha	12	<i>M. R. (Brzezińska).</i> — Pierwsze czytanki dla małych dzieci, wyd. 8-me	6
— Michno Karaś, opow. z czasów Bolesława Chrobrego	15	— Młodzieńcze lata Bolesława Krzywoustego, według kron. Galla	24
— Skrzydlaty wojak, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego	20	<i>Weychertówna Wł.</i> — Nauka poprawnego pisania i wysławiania się	35
— Tomek setnik, powieść historyczna	20	— Książeczka dla tych, co chcą dobrze mówić czytać i pisać po polsku, wyd. 2-gie	20
<i>Junosza Kl.</i> — Dziadowski wychowanek	20	<i>Dyakowski B.</i> — Jak urządzić gniazda i opiekować się ptakami?, wyd. 2-gie	15
— Na chlebie u dzieci	20	<i>Stefanowska M.</i> — Miłość macierzyńska w świecie zwierzęcym	12
<i>Iskierka</i> — Młyn na pokusie, wyd. 2-gie	15	<i>Umiński Wł.</i> — Co człowiek zawdzięcza zwierzętom?, wyd. 3-cie	12
<i>Kalinowski B.</i> — Zwycięzca z pod Wiednia	12	— Zwierzęta ginące i zaginione, wyd. 3-cie	12
<i>Kraszewski J. I.</i> — Jaksowie, wyd. 2-gie	10	<i>Barański Ant.</i> — Konie gospodarskie, poradnik dla gospodarzy wiejskich, wyd. 2-gie	10
— Kazimierz Wielki	40	<i>Chelmońska Michałina.</i> — Duchy Czarnego boru, czyli Kamienne serce, wyd. 3-cie	12
— Kordecki, 2 tomy	30	<i>Głogorówna J.</i> — Z sierocej doli, wyd. 2-gie	12
— Kunigas	15	<i>G. M. (M. G.).</i> — Historia panny Złabci — dla dzieci, z rysunkami, z angielskiego	24
— Cygańskie dziecko (z „Chaty za wsią“), wyd. 4-te	15	<i>Morzkowska A.</i> — Dzielni chłopcy, z francuskiego	12
<i>M. F. (F. M.)</i> — Kuźma Jeź, wyd. 2-gie	15	<i>M. F. (F. Morzycka).</i> — Przygody Robinsona, wyd. 3-cie	12
— Stara baśń, wyd. 3-cie	15	<i>Wila</i> — Tam dobrze, gdzie nas nie ma	3
<i>M. Z. (Z. M.)</i> — Rycerz chrześcijański	5	<i>Amicis E.</i> — Mali bohaterowie, wyd. 2-gie	6
<i>Orsza H.</i> — Nasza dziatwa	10	— Przez morza i stepy, wyd. 3-cie	7
<i>Orzeszkowa E.</i> — Czarownica, z pow. „Dziur-dziowie“, wyd. 3-cie	15	<i>Cooper F.</i> — Sokole Oko, czyli przyjaciel Delaware, wyd. 2-gie	6
— Romanowa, wyd. 2-gie	15	<i>Inpol.</i> — Hebanowy krucyfiks	3
— W zimowy wieczór, wyd. 3-cie	10	<i>Mickiewicz A.</i> — Pójdźcie o dziatki. Ułożyła F. M., wyd. 2-gie	6
<i>Pasek J. Ch.</i> — Wyprawa przeciw Szwedom, wyd. 2-gie	5	<i>Morzkowska A.</i> — Co Bronia przez cały dzień robiła?, wyd. 2-e	6
<i>Prus Bolesław.</i> — Michałko, wyd. 3-cie	20		
— O ojcowiznę, skróciła F. M. z powieści „Placówka“, wyd. 4-te			



## O św. Kazimierzu

królewiczu polskim i W. ks. litewskim.

Urodzony w r. 1458, dnia 3-go października w Krakowie, królewicz Kazimierz był synem króla Kazimierza Jagiellończyka i żony jego cesarzówny Austryjackiej Elżbiety.

Wnukiem zaś był króla Jagielly Władysława, który Litwę z Polską złączył unją przez małżeństwo z królową polską Jadwigą.

Matkę św. Kazimierza nazywają „Matką królów“, gdyż z jedenaściorga jej dzieci najstarszy Władysław został zaproszony na króla w Czechach i w Węgrzech, a trzech synów młodszych Jan Albrecht, Aleksander i Zygmunt I kolejno na tronie w Krakowie panowali, — piąty syn został duchownym i był kardynałem przy papieżu w Rzymie, a szósty Kazimierz, został świętym i patronem Litwy i Polski.

Umarł na Litwie. Jedni kronikarze utrzymują, że zmarł w zamku w Miednikach Królewskich niedaleko Wilna, a drudzy dowodzą, że umarł w Wilnie w Zamku Dolnym, który dawniej stał u stóp góry Zamkowej i łączył się z kościołem katedralnym. Umarł w wieku młodzieńczym w 26-ym roku życia dnia 4-go marca w r. 1484 — i dla tego Kościół uznawszy go za świętego, dzień 4-go marca czci Jego poświęcił. Ciało Jego po wspaniałym pogrzebie w Wilnie złożono w kaplicy katedralnego kościoła, gdzie można widzieć i teraz spoczywające w srebrnej trumnie w ołtarzu w kaplicy Jemu poświęconej.

Życie św. Kazimierza było wzorem cnót młodzieńczych i czystości ducha. Matka jego świętobliwa pani, od dzieciństwa wpajała dzieciom przykłady cnoty, a ojciec król Kazimierz dał synom mądrych nauczycieli, i sam nie rozpieszczał ich a kierował i strofował za wszelkie przewinienie.

To też wyrosł na uczciwych a rozumnych panujących, a już św. Kazimierz został przez Boga wybrany.

Nauczycielem królewiczów, głównym ich wychowawcą był kanonik i prałat, sławny pisarz, historyk polski Jan Długosz.

Król Kazimierz wiedział, że życie na dworze królewskim dla młodych królewiczów nie jest zdrowym, bo ich odrywa od nauki i przyzwyczajają do zbytków. To też razem z Długoszem kazał im mieszkać zdaleka od Krakowa w osobnym zamku w Starym Sączu. A gdy przebywał w Wilnie, dzieci z Długoszem mieszały też osobno w Miednikach, aby żadne rozrywki wielkiego miasta nie przyzwyczajaly królewiczów do próżności i próżniactwa.

Św. Kazimierz od 6-go roku życia oddany został w opiekę Długoszu, który podziwiał jego łagodność, pobożność i zamiętowanie w dobrych uczynkach i naukach. Królewiczom nie wolno było używać żadnych zbytków, aby nie nabrali złych przyzwyczajaj: jedli potrawy najprostsze byle zdrowe; spali na twardych posłaniach tak długo tylko, ile trzeba dla zdrowia; ubierano ich w proste kożuski i domowe tkaniny, aby więcej myśleli o bogactwie dla duszy i dla rozumu swego, niż dla ciała. — Św. Kazimierz odznaczał się zawsze pracowitością i rósł w naukę i cnotliwe obyczaje. To też sąsiedzi Polski Węgrzy — zaprosili wkrótce młodziutkiego królewicza na swój tron.

Ojciec skwapliwie wysłał go z orszakiem do Węgier a posłuszny królewicz udał się na drogę tych nowych obowiązków, choć zupełnie nie pragnął dla siebie korony i władzy. Bóg tak zrzadził, że w Węgrzech znalazł się inny panujący, i królewicz ustąpić musiał, nie chcąc wojną zdobywać tronu. Gniewał się trochę na niego ojciec za tę ustąpiłość, ale Długosz jakoś załagodził i gniew ojca i smutek dobrego syna, nad niezadowolaniem ojcowskim.

Pielgrzymka razem z ojcem odbyta do Częstochowy uspokoiła duszę młodzieńczą i umocniła go na drodze niewinności i czystości obyczajów.

Starsi jego bracia dorósłszy, polubili królewski przepych, zbytki i uciechy tego świata.

Św. Kazimierz pokochał wstrzemięźliwość, modlitwę, i umartwienie ciała, aby — duchem wznieść

się ponad ziemskie namiętności. Szczególniejszem nabożeństwem odznaczał się do Matki Boskiej i codziennie odmawiał do Niej hymny i nabożeństwa długie odprawiał.

Mieszkał na dworze królewskim, ale nie mieszał się ani do polityki, ani do rządów, ani do zabaw dworskich. Ale gdy dostrzegł w czemś niesprawiedliwość, albo w obyczajach swawolę i występki, wtedy dworzan upominał po koleżeńsku łagodnie, a gdy to nie pomagało, odwoływał się do króla ojca.

Współczucie jego dla biednych nie znało granic. Sam dla siebie niczego nie potrzebując, wszystko co miał od ojca, rozdawał biednym. Wdowy i sieroty nazywały go swoim pocieszycielem i ojcem. To też wieść o jego śmierci żalobą pokryła całą Polskę i Litwę. Ukochanego królewicza od razu zaczęto uważać jako orędownika narodu przed Bogiem.

Pogrzeb jego wspaniały zgromadził w Wilnie mnóstwo ludzi. Chciał być pogrzebionym w tej kaplicy, w której go często straż palacowa znajdowała zamordowanego w nocy bez pamięci o czasie, a z myślą jedynie o Bogu. Później po pożarze katedry, — złożono ciało w kaplicy Jego imienia, w której dziś pozostaje.

Wkrótce po śmierci św. Kazimierza zaczęły się dziać różne cudowne uzdrowienia. Kroniki i pamiętniki zapisały kilkadziesiąt osób z nazwiska i różnych stanowisk, które doznały ulgi w swoich cierpieniach. Hetman polski Jan Karol Chodkiewicz przypisywał zwycięstwo swoje nad Szwedami św. Kazimierzowi, u grobu którego po spowodzi i Komunji otrzymał błogosławieństwo na tę wojnę i od biskupa miecz hetmański poświęcony.

Widząc to wszystko naród polski i królowie, zaczęli robić starania w Rzymie u papieża aby uznano Królewicza za świętego, czyli kanonizowano. Papież Leon X wydał bullę czyli wyrok uznający królewicza Kazimierza — świętym w r. 1603 za panowania u nas króla Zygmunta III. Ojciec św. dał nawet osobny list do Polaków, ustanawiający dzień 4-go marca jako dzień święty dla Polski i Litwy, i poświęcił wspaniałą chorągiew z wizerunkiem św. Kazimierza jako patrona tych krajów. Wyobrażona tam była postać Świętego w stroju książęcym na złocistym polu, a z drugiej strony herby Ojca świętego, Polski i Litwy oraz Biskupa Wileńskiego.

Wysłany z Wilna po bullę i chorągiew książdz Święciecki wrócił do Polski i naród cały zaczął się przygotowywać do ogłoszenia uroczystości kanonizacji w Wilnie.

O tej chorągwi i bulli papieskiej opisał szczegółowo cudzoziemski pisarz (Cnogler Quirinus), a o ceremonji kanonizacji wielu pisarzy naszych po polsku i po łacinie pisało i drukowało.

Ktoby chciał obszernie opis ten przeczytać radzę kupić książeczkę p. t.: *Życie cuda i cześć św. Kazimierza przez ks. Lipnickiego, cena 60 kop.* (bez przesyłki). Tam jest opis całej procesji wszystkich bram tryumfalnych, wszystkich mów i przedstawień teatralnych, granych tego dnia na cześć św. Kazimierza w wierszach i pieśniach w Wilnie. Jest też cały zbiór modlitw do św. Kazimierza, wielkiego patrona naszego całego kraju, drogiego naszym sercom.

Ludwika Życka.

## Co słyhać.

Nareszcie! Po długim wyczekiwaniu rządu rosyjski i austrijski ogłosili urzędowe listy, t. j. komunikaty, nakazujące demobilizację czyli rozpuszczenie zapasowych wojsk.

Demobilizacja — to znak, że ostre zatargi, nieporozumienia między Rosją i Austrią zostały załatwione, zaś mniejsze dadzą się usunąć bez pomocy oręża, bez wojny. Z tej więc strony jesteśmy spokojni, tak przynajmniej mamy prawo sądzić, a z innej żadne poważniejsze niebezpieczeństwo nie groziło dotychczas.

Ale obecnie z tej innej strony właśnie wstaje chmura. A nią — żółte Chiny. Wiedzą już moi czytelnicy coś niecoś o Mongolji.

Ta Mongolja, jak piszą gazety rosyjskie, może obecnie stać się przyczyną wojny Rosji z Chinami, a raczej Chin z Rosją, bo Chiny, — pierwiej ukarawszy książąt mongolskich za zdradę, napaść mają na Rosję za przyjęcie pod swą opiekę Mongolji.

Chiny same, to niewielki jeszcze strach. Ale za ich plecami stoi Japonja, z którą, jak wiadomo z ostatniej wojny, wcale nie żarty. Jeśli więc Japonja naprawdę poprze Chiny przeciwko Rosji, możemy się znaleźć znowu w niemiłym położeniu.

Na Bałkanach w dalszym ciągu zacięta walka wre, i końca przewidzieć nie można. Lada dzień spodziewany upadek Adrjanopola może nareszcie rozstrzygnie losy tej okropnej wojny, która skończyć się musi, a już dziś napewno wiadomo, że dla Turków — bardzo niepomyślnie.

I wojna polsko-litewska w okolicach Wilna też niewiadomo czy dla kogo pomyślnie się skończy. — O tej wojnie, która śmieszy ludzi rozumniejszych, nie piszemy naogół w „Przyjacielu“ dla wielu słusznych, zdaniem naszych, powodów. Dziś czynimy wyjątek w celu rozpowszechnienia listu J. E. Ks. Administratora wileńskiej diecezji w sprawie polsko-litewskiej, który to list wydrukowany został w „Kurjerze Litewskim“ № 52. Ciekawy ten dokument władzy diecezjalnej wart rozpowszechnienia i czytelnicy będą wdzięczni, że się o nim dowiedzą. A więc...

Krzyczą litwini, że im się dzieje krzywda, bo w litewskich parafiach siedzą księża polacy.

Tymczasem J. E. Ks. Administrator pisze: „W każdej parafii o ludności mieszanej powinien być (i tak jest) ksiądz posiadający język litewski. Za mieszane parafie uważane są tylko takie, w których liczba mniejszości wynosi przynajmniej 300 osób.

Parafii mieszanych w całej diecezji, prócz Wilna, jest 80, księży zaś litwinów 183.

Przy kościołach parafialnych m. Wilna jest przynajmniej po jednym księdzu litwinie, czyli razem 18 księży na ogólną ilość wiernych litwinów 2,227 (jeden ksiądz na 123 osoby), gdy tymczasem dla 87,538 polaków pracuje 43 księży polaków (jeden ksiądz na 2036 osób).

Polacy mają dla siebie w Wilnie 18 kościołów (na jeden kościół 4863 wiernych), litwini 1 kościół i kazania w katedrze i Ostrej Bramie (na jeden kościół 742 osoby)“.

W kilku parafiach po wsiaach „w których mieszka bardziej znaczna grupa litwinów, urzędują księża litwini, a nabożeństwa po litewsku nie są odprawiane, gdyż ludność miejscowa nietylko ich nie żąda, ale się na nie nawet i nie zgadza“.

Oto co mówi list pasterski oparty na dokumentach i liczbach, z których najwyraźniej wynika, że litwini nietylko nie są krzywdzeni lub zaniedbani, ale przeciwniej więcej mają niż polacy stosunkowo do ilości jednych i drugich,

List przez nas cytowany pomija jeszcze jedną, zdaniem naszym ważną okoliczność, choć ta jest wszystkim znana, że do parafii mieszanych, choćby tam najmniejsza garstka była litwinów, zwykle nazywani są księża litwini, bo znają język i polski; zaś księża polacy nie umieją po litewsku i są nazywani tylko do parafii polskich,

Wogóle więc litwini są zawsze w lepszym położeniu, a parafianie polacy oddani są na łaskę i nielaskę księdza litwina.

Zdawałoby się, że dużo więcej powodów do narzekania mają polacy, gdy tymczasem dzieje się odwrotnie.

Dlaczego?...

Nie miejsce w „Przyjacielu“ na to odpowiadać, bo my mamy rzeczy poważniejsze, niż zajmowanie się, smutną komedią, graną przez garstkę warcholów, na których gdy, się ogół pozna, i komedia się skończy.

Przygodny.

## Z DUMY.

Powoli, aby dalej!...

4 marca.

Nasza kochana, na którą tyle liczono przed 7 laty, Duma, pracuje zwolna, ale „wytrwale“.

Nieboszczka Duma III słuchała panów ministrów, rozpatrywała ich projekty i potwierdzała przez nich zrobiony rozkład wydatków i dochodów. trwała ona też we względnie dobrem zdrowiu aż do końca swego pięcioletniego żywota.

Czasami próbowała pokazywać swe rogi, lecz władza umiała w czas złamać takowe i woz choć skrzypiał, to jednak włóki stopy tak zwanych projektów makaronowych.

Wanstanis.

## WYCHODZCY.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

IV.

W świronie, z otwartymi na dziedziniec drzwiami, kończyła Józwickowa, przy pomocy smutnej i zamysłonej Kasi, ostatnie przygotowania do drogi. Na ziemi leżały skrzynki i koszyczki, tłomoki i tłomoczki powiązane sznurami. Józwickowa zdejmowała właśnie ze ściany obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i owinawszy go starannie czystym płótnem, ułożyła na wierzchu otwartej skrzynki.

— Wszystkiem porzadawała, ale ten jeden, to choć na koniec świata zabiorę — rzekła.

Kasia rozglądała się wokoło.

— Ja już wszystko, matuś.

— A wszystko.

— Poleć jeno jeszcze na łąki, za figurę — rzekła otulając się chustką — choć popatrzę ostatni raz...

To właśnie, że Duma III pokazywała rogi swe młode, nie podobalo się p. Makarowowi — ministrowi spraw wewnętrznych i jego pomocnikowi p. Chorzulinowi.

Postanowili oni wybrać lepszą Dumę IV. Pomógł im w tej robocie p. Sabler, nadprokurator Synodu prawosławnego.

Istotnie, na razie zdawało się, że owi trzej panowie zrobili dobry interes na Dumie nowej. Lecz skoro posłowie zjawili się w swoim nietykającym pałacu Taurydzkim, stwierdzono, może nawet zbyt pochopnie, że nowi posłowie obiecują wyhodować twardsze rogi, niż te, które miała Duma III.

Zaczęto od wyborów prezesa i jego pomocników. Prawica nie dostała na tym balu swego piroga, to ją obeszło. Zaczęto wolać w szeregach przyjaciół Puryszkiewicza, Zamysłowskiego, Makarowa, że Makarow i Charuzyn źle pracowali. Po mału doszło do tego, że tych panów usunięto z ich foteli, przywołano innych i zaczęto wyczekiwać co będzie dalej!

Duma ze swej znow strony wyczekiwała, co też rząd da jej do roboty, a kiedy spostrzeżono, że ta robota, jak i za czasów nieboszczki będzie tylko makarowową, kadeci postanowili od siebie wnieść do Dumy szereg projektów, które mają na celu urzeczywistnienie manifestu z 17 października 1905 roku

Czy partja kadetów, a inaczej te stronnictwo „wolności ludu“ wierzy w możność przeprowadzenia w obecnym czasie swych projektów, skądinąd pięknych i niezbędnie potrzebnych, to inna sprawa, lecz, że w tem wystąpieniu swoim zdobywa ona popularność i szerzy pamięć na dane w manifestach obietnice, to rzecz zupełnie widoczna.

Październikowcy nie radzi, że im przypominają kadeci to, od właściwie oni powinni byli już dawno zrobić sami, bo wszak na swej chorągwi wypisali jako hasło ich stronnictwa, urzeczywistnienie owych obietnic z dnia 17 października 1905 roku.

Ztąd narzekanie na kadetów, iż ci zajmują trybunię dumską uzasadnianiem swych projektów

Matka spojrziała na nią badawczo.

— Mnie się widzi, że ty tam inny masz interes, niebogo. Nie wypatruj, nie wypatruj, bo się to na nie nie zda! Jak się ojciec uprze — to rady na niego żadnej, a chłopak też swój honor ma i nie lezie, gdzie go nie proszą. A zresztą jutro jedziesz i koniec wszystkiemu. Czego mi się tu płaczenie po izbie — fuknęła na dzieci — na dwór mi!

Kasia wyszła i szybko przebiegła wieś między dwoma szeregami chat. Głucho prawie było we wsi, bo wszyscy wyruszyli w pole na kopanie kartofli. Szła chwilę gościńcem, aż wreszcie koło figury skreśliła boczną drożyną ku łąkom gromadzkim, gdzie w dali nad rzeczką pochyłał się rząd ciemnych olch.

Było ciche, słoneczko popołudnie pierwszych dni października. Słoneczko szybko wędrowało ku zachodowi po blade błakitnym niebie, rozgrzewając przesycione jesiennym chłodem powietrze. Zdała na wspólnych pastwiskach, widać było pasące się bydło i trzody gromadzkie, a pasterz przysiadłszy w szarej sykmanie, wyciągał z ligawki smętą nutę. Na polach precz, poprzysiadaly szerokie sterty zboża i kopiaste stogi siana. Po ogołoconych już z potraw łąkach, szkliło się pod słońce babie lato, ni

i ich konieczności, że mają w tem cele agitacyjne, że zresztą, jak to obliczył „zawsze troskliwy“ o porządek w Dumie Krupieński marnują czas, którego każda minuta kosztuje w Dumie aż 105 rubli.

Słowem wszyscy z lewicy są winni, że głośno mówią o potrzebie zmian zasadniczych w ustroju naszego życia społecznego. Ztąd wniosek oczywisty, że i Duma IV nie zdobędzie się na krok stanowczy w kierunku reform państwowych. Bo nie trzeba się ludzi, jakoby partja wolności ludu, inaczej — kadeci, tuż przy nich postępowcy, polacy i mahometanie tam dalej na lewo niezliczni ludzie pracy (trudowicy) i socjaliści mogli czegoś dokonać.

Wszyscy oni razem stanowią tylko jedną trzecią część posłów i o ile nie będą poparci przez październikowców — nie zdziałają nie potrafią.

Owszem — mogą krytykować, to jest oświetlać zgubne skutki obecnego prawodawstwa, wykazywać potrzebę nowego, a w ten sposób sączyć do szerokich kół ludności państwa rosyjskiego uświadomienie polityczne o prawach obywatelskich mieszkańców Rosji.

Pozatem nie więcej cała lewica razem wzięta poradzić nie potrafi, jest bowiem liczebnie zbyt słaba, a panowie posłowie z stronnictwa Październikowców zbyt są powolni czy nie wierzą we własne siły, a może i nie chcą w głębi duszy zmieniać tego, co jest, nim rząd wyraźnie tego nie zaleci. Idą więc, jak mówią: *po woli, ale naprzód*. Nie omylą się znów ze swojej strony, gdy powiem, że raczej należałoby poprawić to ich twierdzenie w ten sposób: *po woli, aby dalej*.

I oto patrzymy: już wiosna, więc sesja czy rok pierwszy już na schyłku, a Duma czwarta dotychczas nie poważniejszego nie przeprowadziła.

Czeka ona na komisję budżetową i na jej główną robotę: dochody i wydatki na rok 1913 dla całego państwa.

Gdy to przejdzie przez Dumę będzie już czerwiec i posłowie zaczną się oglądać dokoła, jakby to prędzej wymknąć się do domu, bo jednych czekają gospodarstwa i zbiory, innych wyjazd zagranicę,

a innych kochane dzieci i miła żona. Więc jak tu dłużej wysiedzieć w Petersburgu, gdzie taki „niebezpieczny“ klimat, zresztą i panowie ministrowie gorszyliby się z gorliwości poselskiej, gdyby tak Duma zapragnęła pozostać na lato pod dachem Taurydy, lecz niema o to obawy...

Dla skrócenia czasu w oczekiwaniu budżetu państwa Duma zasiada 3 razy na tydzień.

W ubiegłym tygodniu we środę najciekawszą była mowa wodza kadetów Milukowa, który uzasadniał potrzebę zmiany obecnego prawa wyborczego i rozszerzenia go na wszystkich dorosłych mieszkańców państwa.

Powołując się na przykłady państw zagranicznych, wykazywał poseł Milukow korzyści, jakie dają krajowi ufność państwa do swych obywateli i nawzajem chętna praca i zdolności różnych sfer i zawodów ludzi w takiej pracy, jaką jest tworzenie pożytecznych praw nowych.

Milukowa nienawidzi prawica, to też skorzystała ona z momentu kiedy on zaczął straszyć posłów widmem rewolucji a pokrywając to troską o prawa tronu, zrobiła mu kocią muzykę i wszystko to co zwykle w takich razach robią szkolne żaki, kiedy się nie boją swego nauczyciela.

Prezes, widząc na co się zanosi, pozbawił Milukowa prawa dalej przemawiać i w ten sposób ratował Dumę od dawno niewidzianej pod jej kolumnami awantury.

Na Woldze statki i wszystkie interesy handlowe korzystają z paliwa odpadków naftowych. A to z 11 kopiejek za pud podskoczyło na razie do 23, a obecnie do 42 i możliwie w krótkim czasie wytwórcy tego paliwa mają zamiar podnieść cenę odpadków naftowych do 63 kop. za pud. Zrobili oni znowe a jak tu mówią syndykat i stali się w ten sposób panami rynku naftowego.

Posłowie z prawicy wnieśli w tej sprawie interpelację do ministra, pytając co myśli on przedsięwziąć, ażeby ratować i robotnika i drobnych przedsiębiorców z Wołgi od takiego wyzysku.

Jedyny to bodaj wypadek w dziejach Dumy rosyjskiej, że wszyscy posłowie bez różnicy przekonania podtrzymali w tym wypadków prawicowców i z nimi razem zgodzili się interpelować w tej sprawie ministra.

Na piątkowym posiedzeniu Duma otrzymała od nadprokuratora synodu prawa sławnego projektu, w którym ten opiekun a zarazem postrach duchowieństwa rosyjskiego prosi o danie mu 108 tysięcy rubli na kursa popa Wostorgowa.

Wostorgow znany jest w całej Rosji ze swej działalności wstecznej. Zna go Kaukaz, zna go Syberja, a obecnie poznała go Moskwa. Bezspornie zdolny to człowiek, lecz o tyle niesympatyczny dla swych współwyznawców.

Stworzył w Moskwie kursa, na których w ciągu jesieni i zimy przygotowywał kandydatów na popów dla przesiedleńców w Syberji. Kursa te podobno nie mogą w tak krótki czas rozwinąć ducha kapłańskiego w tych ochotnikach do stanu duchownego. Ztąd większość Dumy postanowiła nie dać żądanych przez Sablera — 180 tysięcy. Nie pomagały nawoływania Puryszkiewicza, popów i nawet władcy Anotoljusza. Duma się uparła i pieniędzy nie dała.

Wreszcie przy końcu sesji piątkowej wystąpił poseł polski p. Święcicki z interpelacją a raczej z oskarżeniem gubernatora Mińskiego Gesa za to, że ten na mocy wzmocnionej ochrony wpakował do więzienia ks. Miłaszewskiego z Rubieżewicz za to, że mu dobrowolnie parafianie ofiarowali 45 rb. na utrzymanie, a obywatela Szalewicza za to, iż ten w czasie świąt Bożego Narodzenia dla swych parobków i ich dzieci urządził Jaselka ze śpiewami kolegę. Obaj i ks. Miłaszewski i p. Szalewicz zostali bez rządu wpakowani do więzienia.

Posłowie polscy otrzymawszy o tej samowoli gubernatora wiadomość, wystąpili z interpelacją do ministra spraw wewnętrznych. Poseł Święcicki zaledwo zdążył uzasadnić swe oskarżenia, minął czas posiedzenia i prezes dalsze rozprawy nad tą sprawą odłożył do przyszłej środy. *M. Gedymin.*

## Dyspensa od postu.

Djececja wileńska otrzymała rozległą dyspensę od postu na dziesięć lat, poczynając od 1912 roku.

1) Na mocy tej dyspensy, ci, którzy zechcą z niej korzystać, zwalniają się od postu co do ilości przez wszystkie dni postne całego roku, czyli że mogą posilać się kilka razy na dzień do sytości.

2) W Wielkim Poście pozwala się we wszystkie niedziele Wielkiego Postu — jeść mięso kilka razy na dzień. Zaś w poniedziałki, wtorki i czwartki Wielkiego Postu pozwala się jeść mięso raz na dzień. To znaczy, że jeżeli ktoś zjadł obiad mięsny, to śniadanie i kolacja ma być na mleku lub postne. We środy zaś, piątki i soboty Wielkiego Postu pozwala się jeść z nabiałem z wyjątkiem Wielkiego Piątku, gdyż w dniu tym obowiązuje post suchy, bez nabiału.

3) Pozwala się jeść z nabiałem: we wszystkie dni kwartałowe, w środy i piątki Adwentowe, we wszystkie wigilje, które wypadają przed świętami, z wyjątkiem jednej wigilji przed Wszystkimi Świętymi, wtedy trzeba zachować post suchy — bez nabiału. Nadto pozwala się jeść z mlekiem we wszystkie piątki z wyjątkiem Wielkiego Piątku.

4) Pozwala się jeść mięso kilka razy na dzień — w dzień św. Marka i w główne święta Pana Jezusa i Matki Boskiej, jeżeliby takowe wypadły w dzień postny.

Do takich świąt zaliczane są na przykład: Boże Narodzenie, Nowy Rok, Trzy Króle, święta Matki Boskiej jak Gromniczej (dn. 2 lut.), Wniebowzięcia (15 sierpnia), Narodzenia (8 września), Niepokalanego Poczęcia (8 grudnia).

To znaczy, gdyby powyżej wymienione święta wypadły w piątek lub sobotę — to można w takim razie postu nie zachowywać, ale posilać się pokarmami mięsnymi.

5) Pozwala się jeść z mięsem we wszystkie soboty całego roku, z wyjątkiem Wielkiego Postu, kiedy należy pościć na mleku; gdyby w sobotę

by rozpostarte chusty cienińskiego, przezroczystego płótna, i omotywało dołem spódnice i bosc nogi dziewczyny. Gdzieś z dala od strony rzeki dochodził stuk kijanek, któremi piorące kobiety wybijały bieliznę.

— Nie przyjdę tu już ni razu prać chusty — szepnęła ze smutku Kasia.

Wysoko nad jej głową zatrzepotał się klucz żorawi, ciągnących ku południowi. Dziewczyna podniosła głowę w górę, zasłaniając ręką szafirowe oczy od jaskrawego blasku słońca.

— Gdzie też to one ptaszyska lecą? — pomyślała — Może i tam, kędy my jutro... Ale one wiedzą, że wrócą na wiosnę, a my...

Lzy zakręciły się jej w oczach, spojrziała dokoła.

— Jezusiczkę serdecznie, jak się też to cnie będzie bez onej wsi, bez pola, bez lasu i łąki.

Żal okrutny skuł jej serce, niby żelazną obręczą, w gardle coś ścisnęło, że zęby zacięła, żeby płaczem nie wybuchnąć. Przemogła się jednak i poszła wolnym krokiem dalej, w stronę kopców granicznych od Orzechowa, bystro patrząc przed siebie. Na jakimś dużym polnym kamieniu przysiadła i zadumała się.

— Przyjdzie, nie przyjdzie? — myślała — Obiecał w niedzielę, że przyjdzie się pożegnać. Boże mój, Boże, już ostatni raz... już go więcej nie zobaczę moje oczy! Żeby choć przyszedł, żeby choć przyszedł... Wyteżyła wzrok. Jakaś postać zamajaczyła z daleka. Szedł mężczyzna lekkim krokiem, wyprostowany, niosąc na kiju, opartym o ramię, spory tłumoczek. Za chwilę skrył się za kępą drzew.

— Stacho, nie Stacho? — szeptała Kasia a serce jej zakolotało szybciej. Patrzyła wciąż na ową kępę, osłaniając oczy dłonią. Po kilku minutach mężczyzna wysunął się z kępy i już był, o tyle blisko, że można było poznać, że jest młody, barczysty i wysokiego wzrostu.

Kasia wstała z kamienia, z mocno bijącym sercem.

— Stacho, mój sokół! — zawołała.

Zdziwił ją tłumoczek przez ramię przerzucony.

— Gdzie on wędruje? za służbą?

Zbliżający się chłopak już też ją dostrzegł zdaleka, przyspieszył kroku i zdjawszy czapkę, jął nią wymachiwać nad głową. W parę minut stał już przed dziewczyną i ujął ją za rękę.

— Dobry wieczór Kasięńko — zaczął, ale ona nie odpowiedziała nawet na powitanie, lecz krzyknęła.

— Gdzie to wędrujesz?

— Do Ameryki.

Kasia drgnęła, otworzywszy szeroko oczy.

— Kpisz sobie!

— Jak mi Bóg miły, nie kpię.

— Kiedy?

— A jutro, ze wszystkimi. Idę przenocować do siostry, a jutro po mszy skoro świt ruszymy.

Zamężna siostra Stacha Sokola mieszkała w tej samej wsi co Józwickowie.

— To ty z nami? — Ej Stachu! — krzyknęła Kasia i więcej mówić nie mogła, bo jej lzy radości napływały do oczu. Po chwili dopiero rzekła:

— Czemuś mi wcześniej o tem nie powiedział, nie martwiłabym się po próżnicy!

— Bom sam do końca nie był pewny. Ale bobym cię bezemnie w tyli świat nie puścił? Nie chciał mnie twój ojciec za zięcia, żem biedny stelmach, nie wart gospodarskiej córki, za cały majątek piłę, siekiere i hebel mający i te dwie twarde ręce do pracy. Ano, kiedy tak, zobaczymy, może mnie i kiedy jeszcze potrzebować będzie. A że z wami razem jechać wypadnie, to co? Każdemu wolno w świat gdzie mu się podoba, to i ja z innymi. A z oka cię nie spuszcze.

— Masz szyfkartę?

— Zaśby nie!

— Zkąd wziął pieniądze?

— Wiesz, żem nie hulaka, a gdym się dowiedział, że jedziesz, powiedziałem sobie: i ja z nią, i od gęby sobie odejmowałem, a gdym we dniu dworską robotę skończył, tom brał jeszcze inną na noc. Zastług u dziedzica należało mi się za trzy kwartały trochę dopożyczyć szwagier, no i tak jedno z drugiem zebrało się.

Dziewczyna zamysliła się i posmutniała naraz.

— Ej Stachu, Stachu...

— I czegoż się markocisz? — zapytał, obejmując ją ramieniem — nie radasz, że jadę?

— Zaśbym nie była rada! I matuś cię lubi, jeno się boją, żeby cię przezemnie co złego od ojca nie spotkało...

— Et śmieję się z tego! Co to huncfot jestem, czy wilk jaki, żebym cię pożarł? Albow to nie chciał po bożemu, przed oltarzem cię poślubić! Nie chciał ojciec — ha trudno! A mnie się widzi, że w tej Brazylii odmieni zdanie. Żeby mi cię jeno jaki zamorski djabeł nie uroczył nie odebrał — mówił patrząc jej w oczy — żebyś nie była taka urodna, tobym o to strachu nie miał.

i ich konieczności, że mają w tem cele agitacyjne, że zresztą, jak to obliczył „zawsze troskliwy“ o porządek w Dumie Krupieński marnują czas, którego każda minuta kosztuje w Dumie aż 105 rubli.

Słowem wszyscy z lewicy są winni, że głośno mówią o potrzebie zmian zasadniczych w ustroju naszego życia społecznego. Zład wniosek oczywisty, że i Duma IV nie zdobędzie się na krok stanowczy w kierunku reform państwowych. Bo nie trzeba się ludzi, jakoby partja wolności ludu, inaczej — kadeci, tuż przy nich postępowcy, polacy i mahometanie tam dalej na lewo nieliczni ludzie pracy (trudowicy) i socjaliści mogli czegoś dokonać.

Wszyscy oni razem stanowią tylko jedną trzecią część posłów i o ile nie będą poparci przez pałdźernikowców — nie zdziałać nie potrafią.

Owszem — mogą krytykować, to jest oświećlać zgubne skutki obecnego prawodawstwa, wykazywać potrzebę nowego, a w ten sposób saczyć do szerokich kół ludności państwa rosyjskiego uświadomienie polityczne o prawach obywatelskich mieszkańców Rosji.

Pozatem nie więcej cała lewica razem wzięta poradzić nie potrafi, jest bowiem liczebnie zbyt słaba, a panowie posłowie z stronnictwa Pałdźernikowców zbyt są powolni czy nie wierzą we własne siły, a może i nie chcą w głębi duszy zmieniać tego, co jest, nim rząd wyraźnie tego nie zaleci. Idą więc, jak mówią: *po woli, ale naprzód*. Nie omylę się znów ze swojej strony, gdy powiem, że raczej należałoby poprawić to ich twierdzenie w ten sposób: *po woli, aby dalej*.

I oto patrzmy: już wiosna, więc sesja czy rok pierwszy już na schyłku, a Duma czwarta dotychczas nie poważniejszego nie przeprowadziła.

Czeka ona na komisję budżetową i na jej główną robotę: dochody i wydatki na rok 1913 dla całego państwa.

Gdy to przejdzie przez Dumę będzie już czerwiec i posłowie zaczną się oglądać dokoła, jakby to prędzej wymknąć się do domu, bo jednych czekają gospodarstwa i zbiory, innych wyjazd zagranicę,

a innych kochane dzieci i miła żona. Więc jak tu dłużej wysiedzieć w Petersburgu, gdzie taki „niebezpieczny“ klimat, zresztą i panowie ministrowie gorszyliby się z gorliwości poselskiej, gdyby tak Duma zaprzęgnęła pozostać na lato pod dachem Taurydy, lecz niema o to obawy...

Dla skrócenia czasu w oczekiwaniu budżetu państwa Duma zasiada 3 razy na tydzień.

W ubiegłym tygodniu we środę najciekawszą była mowa wodza kadetów Milukowa, który uzasadniał potrzebę zmiany obecnego prawa wyborczego i rozszerzenia go na wszystkich dorosłych mieszkańców państwa.

Powołując się na przykłady państw zagranicznych, wykazywał poseł Milukow korzyści, jakie dają krajowi ufnosć państwa do swych obywateli i nawzajem chętna praca i zdolności różnych sfer i zawodów ludzi w takiej pracy, jaką jest tworzenie pożytecznych praw nowych.

Milukowa nienawidzi prawica, to też skorzystała ona z momentu kiedy on zaczął straszyć posłów widmem rewolucji a pokrywając to troską o prawa tronu, zrobiła mu kocią muzykę i wszystko to co zwykle w takich razach robią szkolne żaki, kiedy się nie boją swego nauczyciela.

Prezes, widząc na co się zanosi, pozbawił Milukowa prawa dalej przemawiać i w ten sposób ratował Dumę od dawno niewidzianej pod jej kolumnami awantury.

Na Woldze statki i wszystkie interesy handlowe korzystają z paliwa odpadków naftowych. A to z 11 kopiejek za pud podskoczyło na razie do 23, a obecnie do 42 i możliwie w krótkim czasie wytwórcy tego paliwa mają zamiar podnieść cenę odpadków naftowych do 63 kop. za pud. Zrobili oni znowe a jak tu mówią syndykat i stali się w ten sposób panami rynku naftowego.

Posłowie z prawicy wnieśli w tej sprawie interpelację do ministra, pytając co myśli on przedsięwziąć, ażeby ratować i robotnika i drobnych przedsiębiorców z Wołgi od takiego wyzysku.

by rozpostarte chusty cienińskiego, przezroczyściego płótna, i omotywało dołem spódnice i bosc nogi dziewczyny. Gdzieś z dala od strony rzeki dochodził stuk kijanek, któremi piorące kobiety wybijały bieliznę.

— Nie przyjdę tu już ni razu prać chusty — szepnęła ze smutku Kasia.

Wysoko nad jej głową zatrzepotał się klucz żorawi, ciągnących ku południowi. Dziewczyna podniosła głowę w górę, zasłaniając ręką szafirowe oczy od jaskrawego blasku słońca.

— Gdzie też to one ptaszyska leca? — pomyślała — Może i tam, kędy my jutro... Ale one wiedzą, że wrócą na wiosnę, a my...

Łzy zakreśliły się jej w oczach, spojrziała dokoła. — Jezusieńku serdeczny, jak się też to cnie będzie bez onej wsi, bez pola, bez lasu i łąki.

Żal okrutny skuł jej serce, niby żelazną obręczą, w gardle coś ścisnęło, że zęby zacięła, żeby płaczem nie wybuchnąć. Przemogła się jednak i poszła wolnym krokiem dalej, w stronę kopców granicznych od Orzechowa, bystro patrząc przed siebie. Na jakimś dużym polnym kamieniu przydała i zadumała się.

— Przyjdzie, nie przyjdzie? — myślała — Obiecał w niedzielę, że przyjdzie się pożegnać. Boże mój, Boże, już ostatni raz... już go więcej nie zobaczę moje oczy! Żeby choć przyszedł, żeby choć przyszedł... Wyteżyła wzrok. Jakaś postać zamykała z daleka. Szedł mężczyzna lekkim krokiem, wyprostowany, niosąc na kiju, opartym o ramię, spory tłumoczek. Za chwilę skrył się za kępą drzew.

— Stacho, nie Stacho? — szeptała Kasia a serce jej zakolotało szybciej. Patrzyła wciąż na ową kępę, osłaniając oczy dłonią. Po kilku minutach mężczyzna wysunął się z za kępy i już był, o tyle blisko, że można było poznać, że jest młody, barczysty i wysokiego wzrostu.

Kasia wstała z kamienia, z mocno bijącym sercem. — Stacho, mój sokół! — zawołała. Zdziwił ją tłumoczek przez ramię przerzucony. — Gdzie on wędruje? za służbą?

Zbliżający się chłopak już też ją dostrzegł zdaleka, przyspieszył kroku i zdjąwszy czapkę, jął nią wymachiwać nad głową. W parę minut stał już przed dziewczyną i ujął ją za rękę.

— Dobry wieczór Kasienko — zaczął, ale ona nie odpowiedziała nawet na powitanie, lecz krzyknęła.

Jedyny to bodaj wypadek w dziejach Dumy rosyjskiej, że wszyscy posłowie bez różnicy przekonania podtrzymali w tym wypadków pravicowców i z nimi razem zgodzili się interpelować w tej sprawie ministra.

Na piątkowym posiedzeniu Duma otrzymała od nadprokuratora synodu prawa sławnego projektu, w którym ten opiekun a zarazem postrach duchowieństwa rosyjskiego prosi o danie mu 108 tysięcy rubli na kursa popa Wostorgowa.

Wostorgow znany jest w całej Rosji ze swej działalności wstecznej. Zna go Kaukaz, zna go Syberja, a obecnie poznała go Moskwa. Bezsprzecznie zdolny to człowiek, lecz o tyle niesympatyczny dla swych współwyznawców.

Stworzył w Moskwie kursa, na których w ciągu jesieni i zimy przygotowywał kandydatów na popów dla przesiedleńców w Syberji. Kursa te podobno nie mogą w tak krótki czas rozwinąć ducha kapłańskiego w tych ochotnikach do stanu duchownego. Zład większość Dumy postanowiła nie dać żądanych przez Sablera — 180 tysięcy. Nie pomagały nawoływania Puryszkiewicza, popów i nawet władzyki Anotoljusza. Duma się uparła i pieniądze nie dała.

Wreszcie przy końcu sesji piątkowej wystąpił poseł polski p. Święcicki z interpelacją a raczej z oskarżeniem gubernatora Mińskiego Gesa za to, że ten na mocy wzmocnionej ochrony wpakował do więzienia ks. Miłaszewskiego z Rubieżewicz za to, że mu dobrowolnie parafianie ofiarowali 45 rb. na utrzymanie, a obywatela Szalewicza za to, iż ten w czasie świąt Bożego Narodzenia dla swych parobków i ich dzieci urządził Jaselka ze śpiewami kołęd. Obaj i ks. Miłaszewski i p. Szalewicz zostali bez rządu wpakowani do więzienia.

Posłowie polscy otrzymawszy o tej samowoli gubernatora wiadomość, wystąpili z interpelacją do ministra spraw wewnętrznych. Poseł Święcicki zaledwo zdążył uzasadnić swe oskarżenia, minął czas posiedzenia i prezes dalsze rozprawy nad tą sprawą odłożył do przyszłej środy. *M. Gedymin.*

## Dyspensa od postu.

Djececja wileńska otrzymała rozległą dyspensę od postu na dziesięć lat, poczynając od 1912 roku.

1) Na mocy tej dyspensy, ci, którzy zechcą z niej korzystać, zwalniali się od postu co do ilości przez wszystkie dni postne całego roku, czyli że mogą posilać się kilka razy na dzień do sytości.

2) W Wielkim Poście pozwala się we wszystkie niedziele Wielkiego Postu — jeść mięso kilka razy na dzień. Zaś w poniedziałki, wtorki i czwartki Wielkiego Postu pozwala się jeść mięso raz na dzień. To znaczy, że jeżeli ktoś zjadł obiad mięsny, to śniadanie i kolacja ma być na mleku lub postne. We środy zaś, piątki i soboty Wielkiego Postu pozwala się jeść z nabiałem z wyjątkiem Wielkiego Piątku, gdyż w dniu tym obowiązuje post suchy, bez nabiału.

3) Pozwala się jeść z nabiałem: we wszystkie dni kwartałowe, w środy i piątki Adwentowe, we wszystkie wigilje, które wypadają przed świętami, z wyjątkiem jednej wigilji przed Wszystkimi Świętymi, wtedy trzeba zachować post suchy — bez nabiału. Nadto pozwala się jeść z mlekiem we wszystkie piątki z wyjątkiem Wielkiego Piątku.

4) Pozwala się jeść mięso kilka razy na dzień — w dzień św. Marka i w główne święta Pana Jezusa i Matki Boskiej, jeżeliby takowe wypadły w dzień postny.

Do takich świąt zaliczane są naprzykład: Boże Narodzenie, Nowy Rok, Trzy Króle, święta Matki Boskiej jak Gromniczej (dn. 2 lut.), Wniebowzięcia (15 sierpnia), Narodzenia (8 września), Niepokala-Poczęcia (8 grudnia).

To znaczy, gdyby powyżej wymienione święta wypadły w piątek lub sobotę — to można w takim razie postu nie zachowywać, ale posilać się pokarmami mięsnymi.

5) Pozwala się jeść z mięsem we wszystkie soboty całego roku, z wyjątkiem Wielkiego Postu, kiedy należy pościć na mleku; gdyby w sobotę

— Gdzie to wędrujesz?

— Do Ameryki.

Kasia drgnęła, otworzywszy szeroko oczy.

— Kpisz sobie!

— Jak mi Bóg miły, nie kpię.

— Kiedy?

— A jutro, ze wszystkimi. Idę przenocować do siostry, a jutro po mszy skoro świt ruszymy.

Zamężna siostra Stacha Sokoła mieszkała w tej samej wsi co Józwikowie.

— To ty z nami? — Ej Stachu! — krzyknęła Kasia i więcej mówić nie mogła, bo jej łzy radości napływały do oczu. Po chwili dopiero rzekła:

— Czemuś mi wcześniej o tem nie powiedział, nie martwiłabym się po próżnicy!

— Bom sam do końca nie był pewny. Ale bobym cię bezemnie w tyli świat nie puścił? Nie chciał mnie twój ojciec za zięcia, żem biedny stelmach, nie wart gospodarskiej córki, za cały majątek pile, siekiere i hebel mający i te dwie twarde ręce do pracy. Ano, kiedy tak, zobaczymy, może mnie i kiedy jeszcze potrzebować będzie. A że z wami razem jechać wypadnie, to co? Każdemu wolno w świat gdzie mu się podoba, to i ja z innymi. A z oka cię nie spuszcze.

— Masz szyfkartę?

— Zaszby nie!

— Zkąd wziął pieniądze?

— Wiesz, żem nie hulaka, a gdym się dowiedział, że jedziesz, powiedziałem sobie: i ja z nią, i od gęby sobie odejmowałem, a gdym we dnie dworską robotę skończył, tom brał jeszcze inną na noc. Zastług u dziedzica należało mi się za trzy kwartały trochę dapożycezył szwagier, no i tak jedno z drugiem zebrało się.

Dziewczyna zamysliła się i posmutniała naraz.

— Ej Stachu, Stachu...

— I czegoż się markocisz? — zapytał, obejmując ją ramieniem — nie radaś, że jade?

— Zaszby nie była rada! I matuś cię lubi, jeno się boją, żeby cię przezemnie co złego od ojca nie spotkało...

— Et śmieję się z tego! Co to huncfot jestem, czy wilk jaki, żebym cię pożarł? Albow to nie chciał po bożemu, przed oltarzem cię poślubić! Nie chciał ojciec — ha trudno! A mnie się widzi, że w tej Brazylji odmieni zdanie. Żeby mi cię jeno jaki zamorski djabeł nie uroczył nie odebrał — mówił patrząc jej w oczy — żebyś nie była taka urodna, tobym o to strachu nie miał.

wypadła wigilja, to też należy zachować post na mleku z wyjątkiem wigilji Wszystkich Świętych, w którą obowiązuje post ścisły.

Zaznaczamy, że powyższa dyspensa stosuje się tylko do djeceży wileńskiej, a w innych trzeba ściśle wypełniać rozporządzenia miejscowego Biskupa.

## Święci biskupi i apostołowie Litwy i Rusi Litewskiej.

Jagiello król polski wielki książę litewski. Andrzej Wasillo pierwszy biskup wileński. Chrzest Litwy.

(dokończenie).

Po uroczystym rozpoczęciu chrztu Litwinów w Wilnie i otrzymaniu od Ojca świętego pozwolenie na ustanowienie biskupstwa wileńskiego, przystąpiono do poświęcenia kościoła katedralnego, zanim jeszcze wróciło poselstwo z Rzymu.

Poświęcenia nowej katedry pod wezwaniem św. Stanisława, B. M. i św. Władysława króla wyznawcy, dokonał arcybiskup gnieźnieński Bodzęta d. 7 maja 1388 roku.

Była to prosta, czterokątowa świątynia, zbudowana naprędce, jak powiadają, na ścianach muru, otaczającego pogański oltarz Perkuna. Po zwaleniu tego bożka postawiono na tem miejscu oltarz i krzyż wielki.

Dla podrzymania urządzonego nad ścianami sufitu ustawiono wdłuż kościoła trzy rzędy kolumn. Oltarz św. krzyża stał między środkowymi kolumnami; a za nim oltarz wielki z tronek obok dla biskupa.

Kościół przez trzy rzędy kolumn był podzielony na cztery nawy, w nich urządzone były oltarze boczne i kaplice, oddzielone od kościoła kratami.

Do tak urządzonej katedry wprowadził pierwszego biskupa Andrzeja Wassillę poseł królewski

— Et, machnęła ręką — a gdzież ja lepszego od ciebie znajdę? Toć mnie prędzej bać się, by mi cię jaka panna Brazylanka nie odbiła...

— Tako mnie miłujesz?

— A miłuję i już!

— A ja ci powiadam Kasiu, że jak Bóg na niebie, będziesz moją żoną!

Przygarnęła się do niego cała, a on przytulił ją mocno i całował czarne lśniące włosy widne z pod czerwonej chusteczki, szafirowe duże oczy i usta wiśniowe, Wreszcie wysunęła się z jego ramion.

— Strach mi przed ojcem. Bądź zdrów Stehu, do jutra!

— Do jutra Kasieńko!

Pobiegła szybko z powrotem, oglądając się raz po raz za idącym za nią wolniej chłopcem. Wkrótce była już w świronie. Obejrzała się wokoło, ojca nie było. Nachyliła się ku matce i szepnęła:

— Matus, Stach Sokół jedzie do Ameryki.

Michałowa otworzyła usta ze zdziwienia:

— Co gadasz?

— Prawdę mówię. Dopierom co z nim mówiła. Jutro ze wszystkimi.

Józwickowa pokiwała głową.

i pełnomocnik papieżki, Dobrogost, biskup krakowski. Po odczytaniu listu papieżkiego, biskup Dobrogost ustanowił dwie godności prałackie, proboszcza i dziekana i dał władzę biskupowi wileńskiemu ustanowienia 10 kapłanów; potem przemówił do obecnych, iż w Imię Boże, powagą Ojca świętego, miejscowość zwaną Wilnem podnosi do rzędu miast, kościół tu zbudowany i uposażony przez króla zalicza na wieczne czasy do kościołów katedralnych ku czci Trójcy Przenajśw. i chwale Bogarodzicy N. Maryi P., oraz św. Stanisława B. M. i Władysława króla wyznawcy.

Nareszcie zwracając się do biskupa Andrzeja mówił: „Was, Najczcigodniejszy ojcze w Chrystusie. Andrzeju przenieśliśmy powagą Ojca św. z biskupstwa sereńskiego i postawiliśmy pasterzem biskupstwa wileńskiego.

Starajcie się tedy bracie najmilszy, tak powierzoną wam owezarnię Chrystusową, słowami i przykładem rządzić i nauczać, iżbyście z duszpasterstwa swego mogli zdać należyty rachunek w dzień sądu pańskiego; a których zwiążecie tu ziemi, będą związani i w niebie; których zaś rozwiążecie na ziemi, będą rozwiązani i królować w niebie, do którego niech nas doprowadzi Bóg Ojciec, Syn i Duch św. Amen“.

Rozpoczęta w Imię Boże praca nawracania i Chrztu Litwinów w Wilnie przeszła do większych miasteczek na Litwie i Rusi litewskiej. Dla udogodnienia pracy tej i pobożności ochrzczonych Litwinów, Jagiello kazal zbudować i uposażyć kościoły w Niemenczynie, Mejszagole, Krewie, Wilkomierzu, Lidzie, Oszmianie, Bystrzycy, Miednikach, Obolcach i Haśnie i t. d. a królowa Jadwiga sporządzała do nich ornaty i inne ubiory kościelne, oraz naczynia święte i ozdoby.

Do nauczania i ochrzczenia Litwinów wyjeżdża biskup Andrzej w otoczeniu kapłanów, na pierwszą apostolską wizytację djecezji.

Droga to była niebezpieczna po lasach i bagnach litewskich, a tem niebezpieczniejsza, iż nie-

— Kto wie? może on ci właśnie przeznaczonej Ja tam nic do niego nie mam, dobre chłopczyko. Pamiętasz jak to Juliś zachorował a on tu był wtedy i dwie mile drogi do miasteczka po felczera poleciał dla dziecka. Byłby może bez tych baniek i ciepłych okładów dzieciak zmarł. Ale ojciec się na Stacha zawziął, że chudziak bez grosza i ziemi, i boję się teraz, żeby w podróży co... Lepiej żeby osobno jechał.

— A cóż to matus? Wolno innym, wolno i jemu — powtórzyła Kasia słowa Sokoła — do nikogo się nie przyczepia, sam jedzie. A na tamtym końcu świata, wśród obcych ludzi, mieć życzliwego człowieka, to dużo znaczy.

— Oj ta Brazylja, ta Brazylja! — westchnęła Józwickowa, zabierając się do skrobania ziemniaków na wiecznę — co nas też tam czeka?...  
(C. d. n.).

brakło złych ludzi, którzy z zawiścią i zemstą w sercu patrzali na nawrócenie Litwy.

Zapobiegając wszelkim niebezpieczeństwom i niewygodom w podróży, król Jagiello wydawał rozporządzenia na piśmie do naczelników swych miast i dworów, czyli tak zwanych ciwonów, by się opiekowali biskupem i duchowieństwem. Kilka takich listów, w tłumaczeniu polskiem, gdyż były pisane po rusku, przechowało się do dni naszych.

Przytaczamy tu jeden.

„Władysław z Bożej miłości król polski i litewski, ruski i innych ziem pan. Objawiamy tym listem wszystkim ciwonom, kto na ten list spojrzy, albo go czytać będzie. Daliśmy pozwolenie księdzu biskupowi po wszystkiej ziemi litewskiej. gdzie się jemu podoba postawić kościół; aby każdy ciwon był mu posłuszny, jako i mnie samemu; co on rozkaże, to jemu uczynicie; a dawajcie jemu cześć; ludzi jemu przydanych do towarzystwa nie krzywdźcie, ani drugim krzywdzić nie pozwalajcie; a jeśliby który z tych ludzi zostali pokrzywdzeni, wynagrodźcie ich, by się uam nie skarżyli.

A który ciwon tego nie uczyni, i będą na niego się skarżyć, będzie karany bez miłości.

Gdy w kilka lat król Jagiello zdał rządy Wielkiego Księstwa Litewskiego stryjeczemu bratu swemu Witoldowi; ten także wydawał podobne rozporządzenia do zwierzchników, skoro biskup wyjeżdżał do djecezji. Oto co pisze w jednym ze swych rozkazów: „Od księdza (księcia) wielkiego Witolta ku moim wojewodom i namiestnikom i ku wszystkim ciwonom moim. po wszej mojej dzierzawie. Bądź wam wiadomo, iż ku wam przyjedzie ksiądz biskup z tym moim listem, opatrzonym moją pieczęcią; tam tedy wy, moi ciwonowie, zbieżcie przed nim Litwinów, którzy się nie chrzcili, a tych ochrzcij biskup, jak jego wola; a który Rusin będzie, a będzie chciał po swojej woli się ochrzczyć, ten niechaj się chrzczy; a który nie chce, niech w swojej wierze pozostanie.

A samemu biskupowi dawajcie jeść i pić dosyć i jego koniom i towarzyskom, a nie przestępujcie mego rozkazu; a który inaczej uczyni, *szją swą zapłaci*.

A gdzie sam biskup nie chce jechać, a przyszłe swych kapłanów, a tych tak słuchajcie, jak samego biskupa, tak i jego kapłanów, gdzie będą chrzczyć a inaczej nie działajcie“.

Objeżdżał tedy biskup Andrzej swą ogromną djecezję, zbierał gromady Litwinów, nauczał ich i chrzczył, a rujnując oltarze pogańskie wznosił świątynie Chrystusowe. Był to biskup na te czasy opatrzościowy, *pasterz apostolski*, jak go nazywa jeden z pisarzy. Pobożnością, słodyczą serca i dobrocią charakteru pociągał ku sobie Litwinów, a przemawiając do nich po litewsku przekonywał, oświecał i doprowadzał do chrztu świętego.

Chcąc zatrzyć w pamięci Litwinów cześć balwochwalczą, rozwinął przed oczami ich całe bogactwo i piękno czci Bożej w Kościele katolickim; jak w ozdobności i świątyni, tak w uroczystych nabożeństwach, we mszach codziennych i w śpiewach kościelnych.

Zapewnie nie wiele tam było przekonania i namiętności chrześcijańskiej u tych tłumów gromadnie się chrzczących; ale łaska Boża, zasługi i krew św. męczenników na ziemi Litewskiej wylana, wreszcie praca biskupa i kapłanów nad ochrzczonymi, rozwinęły w narodzie litewskim bojaźń Bożą, uległość synowska względem kapłanów, i inne cnoty nad którymi się zachwycali współczesni świadkowie, a

szczególniej czystość obyczajów i wystrzeganie się kradzieży.

Osobę biskupa Andrzeja i jego wiernych owieczek, podał nam w swych zapiskach poseł krzyżacki hr. Kyburg, który w 10 lat po uroczystym chrzcie Litwy, był w Wilnie i miał sposobność bliżej poznać biskupa i naród litewski.

Pisze o nim, co następuje:

„Starzec bardzo pięknego wejrzenia, czerstwy, rumiany, trochę otyły, urody słusznej. Mówi po łacinie biegle i dość dobrze po niemiecku. Przyjął z taką wystawnością, grzecznością i pobożnością, żeśmy myśleli, iż jesteśmy przed obliczem Papieża. Rozmowa toczyła się o samych przedmiotach religijnych. Upewniał nas, że Litwa jest jednym z najgorliwszych krajów chrześcijańskich, co do uległości swojej do stolicy apostolskiej. Cały wiek swój przepędził z Litwinami, zna ten naród gruntownie, chętnie idący za swemi przewodnikami“. Po opisanu przyjęcia i obiadu u biskupa hr. Kyburg pisze dalej:

„Przy pożegnaniu prosiliśmy o pozwolenie oglądania kościoła katedralnego. Biskup odpowiedział, że kościół jego dzień i noc stoi otworem, dla chcących w każdej chwili pomodlić się Bogu, gdyż i ognie bezustannie goreją i słudzy oltarza chwałę Najwyższego głoszą“.

„Ku wieczorowi przybył przewodnik od biskupa przysłany, kapłan podziwy, mający białeufkie włosy na brodzie i na głowie, był to członek kapituły ks. Berweld, Niemiec.

Kiedysmy się z nim wybrali pójść do kościoła, było już blisko zachodu. Powierzchność tej katedry zadziwia ogromem: jest to czworobok podłużny, wzniesiony z cegły i kamienia polnego. Po opisanu świątyni, jakieśmy podali wyżej, powiada: Zmrok, zapadający w tej ciemnej świątyni, wywierał na nas jakiś melancholiczny urok. Lampy tu i owdzie gorejące, żywszy odbłask wydawał poczęły. Śpiew jednoznaczny chórzysów, powtarzających psalmy w głębi jednej nawy ustał; spostrzegliśmy rzęsiste światło w końcu prawej nawy; były to świece zapalone na oltarzu św. Jana Chrzciciela. Lud, chociaż licznie zgromadzony, niknął prawie w tym ogromie gmachu; tylko niejakis natłok dał się widzieć przed wspomnianym oltarzem. Usłyszeliśmy śpiewanie kapłana rozpoczynającego nieszpory; potem choralny śpiew bardzo harmoniczny. Po odśpiewaniu psalmu na górnej galerji rozległ się odgłos muzycznych narzędzi: trąby, bębny, kotły ogromne, wydały taki dźwięk, żeśmy sądzili, iż to jest udawanie wrzawy wojennej; ale to wszystko było jakoś harmonijnie i muzykalnie; wrzawa owa zwolna osłabła i na końcu spłynęła się z pięknym męskim śpiewem, mocno i wyraziście śpiewającym: Gloria Patri et Filio etc“.

„Wówczas wrażenie doszło do najwyższego stopnia. Lud na wyrazy Gloria Patri upadł na oblicze, i my to samo uczynili, jakbyśmy widzialną przytomnością Trójcy Przenajśw. poruszeni zostali. Przy śpiewaniu Magnificat odezwały się dzwony... Łatwo zrozumieć, jak to nabożeństwo katolickie śpiewne i uroczyste pociągało i podnosiło ducha nawróconych Litwinów do Boga.

Jak wpośród tych modłów i wrażeń pobożnych łaska Boża utwierdzała się w ich sercach, a wdzięczność ku Bogu wyrwała się z pieniem i modlitwą z ich duszy.

Jakże te nabożeństwa katolickie były różne, a jak wyższe od pogańskich, gdzie lud przesądny

stawiony wobec swych bożków, słyszał ryk i jęk ofiar zabijanych im na ofiary.

Ale nie kończyła się tylko na wizytach nabożeństwach praca biskupa Andrzeja; on zawsze był apostołem, apostołem Litwy, którą ukochał całym sercem, całym życiem.

Otoczył swą katedrę i ustanowioną przy niej kapitułę ojcowską troskliwością. Miał sobie i nadane przez króla Jagiełłę a potem i przez Witolda ogromne dobra na Litwie, i na Rusi; a więc: Werni, Ponary, Taurogieny, Soloki, Żabonary, Malaty, Kuciszki, Hermaniszki, Bakszty, Krumień z całym powiatem i inne a także część miasta, od kościoła Bonifraterskiego, aż po św. Stefana i domy na mieszkanie w dolnym Zamku, obok dzwonnicy. Utrzymywał ze swych dochodów katedrę i kapitułę swoją, póki ta nie otrzymała hojnego uposażenia od Witolda nadającego jej miasto Strzeszyn z całym powiatem, nad Dnieprem, Bihoml, albo Wolczę w Mińszczyźnie, tamże Haniewiczze, Trusowicze; i inne oraz dzielnicę w Wilnie na podzamczu z domami dla mieszkania członkom kapituły. Nadto zbudował przy katedrze kaplicę Bożego Ciała i hojnie ją uposażył.

Troszczył się też i o oświatę ludu litewskiego i założył szkółkę katedralną, w której uboga dziatwa przykładała się do nauki i do posługi kościelnej i śpiewu.

Tenże hr. Kyburg świadczy, że oprócz szkółki katedralnej, zakładano jeszcze i przy innych kościołach dla dzieci biednych; a bogatsi rodzice wysyłają swe dzieci na naukę do Krakowa, albo zagranicę i żaden z wracających młodzieńców po naukach nie zawiódł nadziei swych rodziców.

Trzeba wiedzieć, że dla ułatwienia nauk młodzieży litewskiej w akademiach królowa Jadwiga założyła konwikt w Krakowie i Pradze, w których Litwini uczący się mieli przytułek i pożywienie. Na zarzut Kyburga, iż nauka potrzebna tylko duchownym i profesorom; a młodzież powinna się uczyć rycerskiego rzemiosła, biskup odpowiedział, że Litwini mają to wspólne z Polakami, że im nauka umysłowa więcej potrzebna, niż rycerska, bo do rycerstwa sami się ochoczo biorą, jak wyją z lat dziecinnych. — „Litwin, mówi biskup, rodzi się rycerzem, jemu tylko trzeba lat i wzrostu, by się rycerzem okazał. Do kształcenia umysłu i serca bogobojnego ma w domu rodzicielskim szkołę; a nauki wyższe tworzą człowieka prawdziwie oświeconego, w każdym stanie i w każdym powołaniu, użytecznego sobie i ojczyźnie“.

Tak mówił pierwszy biskup wileński Andrzej Wasilko. Zachwycony nim hr. Kyburg pawiada: Trzeba oddać sprawiedliwość biskupowi i jego kapitule, że to są mężowie pełni uczciwości i prawości obyczajów: ani duma, ani chciwość bogactw czeplająca się gdzieindziej duchowieństwa, u nich miejsca nie mają. Wszyscy oni, Niemcy, albo Polacy, posiadają mowę krajową, ducha narodu i usposobienie, przyzwoite stanowi swemu.

Umarł biskup Andrzej w r. 1398, oplakiwany przez kapitułę i lud wierny, spadki po sobie zapisał na swą kaplicę i na katedrę a część sprzętów domowych i odzienie siostrom swym rodzonym i przyjacielom.

Na tem kończymy dzieje apostołstwa i apostołów Litwy, obiecując, jeśli Bóg pozwoli, a dla czytelników będzie pożyteczne, opisać, od tak sobie prosto, dzieje Litwy Chrześcijańskiej.

Ks. J. Kurczewski.

## SŁONKO.

*Wędrowało sobie słonko,  
Uśmiechnięte, jasne, złote:  
Szło nad gajem, szło nad łąką —  
Napotkało w łzach sierotę.*

*Ten się żali: — «Tak wesolo  
«Swiecisz światu, słonko moje,  
«Uśmiechami sypiesz w koto,  
«Gdy ja smutny we łzach stoję.*

*«Obojętnie patrzysz na to,  
«Jak się ludzkie serca męczą...  
«I nad każdą ludzką stratą  
«Promienną błyskasz łezą.»*

*Słonko na to: — «biedne dziecię!  
«I mnie smutno na niebiosach,  
«Gdy o waszym myśle świecie  
«I o ludzi ciężkich losach;*

*«Lecz nie mogę ustać w drodze,  
«By nad każdą boleć raną:  
«Więc w złocistym blasku chodzę,  
«Wypełniając co kazano.*

*«Nie pomogą próżne żale...  
«Ból swój niebu trza polecić —  
«A samemu wciąż wytrwale  
«Trzeba naprzód iść i świecić.»*

A. Asnyk.

## Opis Wilna.

III.

### Kościół św. Jana.

Na rogu ulicy Zamkowej (dzisiaj Wielką zwanej) i S-to Jańskiej mamy największy i okazały kościół św. Jana, frontem zwrócony na dziedziniec byłego uniwersytetu. I tylko dla tego, że świątynia ta nie stoi na otwartym miejscu, a otoczona jest dużymi domami, wiele traci na swem ogromie i wspaniałości.

Kościół św. Jana został założony w 1387 roku przez króla Władysława-Jagiełłę na miejscu świątyni pogańskiej. Był podówczas mniejszy niż dzisiaj i nie miał dzwonnicy.

W 1571 r. król Zygmunt-August oddał kościół św. Jana zakonnikom Jezuitom, którzy go odnowili. Niegdyś był powszechny zwyczaj — grzebać zmarłych przy kościele, albo w sklepach pod nim.

W podziemiach kościół św. Jana było także mnóstwo trupów, że zakonnicy nie mieli miejsca tam do grzebania swych zmarłych braci, dla tego postanowili wywieść znaczną część nieboszczyków na cmentarz.

O usunięciu zmarłych z kościoła przechowywało się taka legenda.

W 1600 r. umarł zamożny mieszczanin i ubrany w kosztowności na noc był postawiony do kaplicy Niepokalanego Poczęcia N. M. P. w kościół św. Jana. Złodzieje przyszli obedrzeć bogatego niebo-

szezyka i grożąc śmiercią chłopakowi, który strzegł kościoła, kazali mu przynieść wszystko co było kosztownego, a sami czekali pod oknami. Chłopak cały drżąc od bojaźni, podszedł do trumny i zaczął ściągać pierścien z ręki zmarłego. Wtem nieboszczyk wyrwał swą rękę i głośno zawołał: „Bracia potępieni, ratujcie mnie“! Na ten głos ze strasznym hałasem groby się rozwarły i setki kościotrupów napelnily kościół. Chłopiec przerażony co temu pomknął na chór i zatrzasnął za sobą drzwi, znaczone krzyżem. Nieboszczyki zaczęły znosić ławki, trumny, kamienie pomnikowe i stawiając to wszystko jedno na drugie chcieli przedostać się na chór. Chłopiec widząc, jak coraz wyżej wlażą zmarli i mają wderać się do niego, ze strachu krzyknął przeraźliwie: „Jezu, Marja“! i na te Imiona święte, potępieni w tej chwili runęli z góry na posadzkę. Potem jeszcze kilka razy wlażli i spadali na wezwania pomocy niebieskiej, przez chłopca, aż wreszcie, na głos koguta szkielety z ziemi już się nie podniosły.

Rano utworzono kościół: swąd okropny wypełniał go, a na posadce w nieladzie leżało mnóstwo trupów, kości, trumien.

Chłopak ledwie żywy opowiedział straszne zajście nocne i natychmiast skonał.

Trumny z kościoła przewieziono na cmentarz św. Stefana i tam pochowano.

Takie podanie dowodzi, że chociaż je zmysłowo ale czuć, że ludzie rozumieli zawsze potrzebę kary za nieuszanowanie kościoła i zmarłych.

W r. 1737 kościół św. Jana z dzwonnica spłonął, a odbudowany został w 1740 r. i w tym stanie przetrwał do dziś dnia.

Od 1803 r. należał do uniwersytetu wileńskiego, potem do Akademii Medyko-Chirurgicznej, a po zamknięciu jej w 1841 r. stał się parafjalnym kościołem.

Przed 1826 r. kościół św. Jana nie tak, jak dziś wyglądał. Od ulicy S-to Jańskiej był mur wysoki z bramą; na ścianie od ulicy Zamkowej był namalowany obraz, wyobrażający zarazę morową w Wilnie w 1710 r.

Wewnątrz na sklepieniach kościoła na tle czerwonym były melowane obrazy z życia św. Jana Chrzciciela i św. Jana Apostoła, a przy 17 filarach stały 24 ołtarze i murowana ambona, z której kazania mówił ksiądz Piotr Skarga. W kościele było 7 kaplic, z których 3 były dane studentom uniwersytetu. Pod kościołem znajdowały się ogromne sklepy, wychodzące pod sąsiednie zabudowanie i ulicę. Osobnych sklepów było 20, w których grzebano zmarłych.

W 1826 r. rektor uniwersytetu Pelikan rozpoczął przeróbkę kościoła, ale tak nieogłębnie, że dużo poniszczono cennych pamiątek. Mur od ulicy S-to Jańskiej został zniszczony, usunięto większość obrazów, zamalowano obrazy ściennie, a ściany i filary pobielono wapnem.

Długość tej świątyni wynosi 100, a szerokość 40 łokci, pomieścić ona może do dwóch i pół tysięcy osób.

W kościele oprócz ładnego ołtarza wielkiego jest jeszcze innych 9, a z nich ołtarz „Loretto“, wzniesiony wysoko za wielkim ołtarzem ma pozłocą N. M. Panny figurę, wyrzeźbioną w Loretto we Włoszech i sprowadzoną stamtąd.

Nad dużymi drzwiami na dwóch kolumnach wsparty chór, ma ogromne organy, przeniesione z Ploeka po kasacie tam kościół jezuitów. Na tych organach grywał tutaj niegdyś znakomity muzyk

kompozytor Stan. Moniuszko, jako organista tego kościoła, a o nim dzisiaj przypominają popiersie jego na chóralnych balaskach.

ks. Romuald Świrkowski.  
(c. d. n.)

## Jakie obowiązki wkłada na nas oświata.

### Delikatność w obejściu.

Całe zachowanie się kobiety oświeconej, czy to wśród obcych, czy wśród swoich, a już szczególnie w własnym domu, powinno być delikatne, spokojne, przyzwoite. Nie wolno jej rzucać po izbie w złości, to tem, to owem; trzaskać drzwiami, kopać nogami, czy to psa, czy kota; popychać dzieci i rzucać się jak dzikie stworzenie w ciągłej niecierpliwości. Przeciwnie, kobieta powinna w domu wprowadzić zwyczaj, żeby od rana wszyscy sobie mówili „dzień dobry“. Ona z mężem uściska staruszkę matkę, czy ojca swego, lub mężowskiego, potem sami się ucałują serdecznie, dzieciom każą pocałować ręce dziadostwa i rodziców mówiąc „dzień dobry“ i gdy tak dzień się zaczyna w zgodzie i miłości, to gospodyni czuwać powinna, żeby i dalej tak trwał. Więc gdy kto do niej mówi, powinna wysłuchać cierpliwie, każdemu dogodzić, nikomu złego słowa nie powiedzieć. Głos jej powinien być spokojny, nie krzykliwy, słowa dla każdego grzeczne, na twarzy uśmiech i spojrzenie dobre, nie tak jak się często widzi, twarz wiecznie zasepiona, a wzrok taki, jakby ugryźć chciała.

Kobieta oświecona ma obowiązek postępować tak, żeby tę oświatę znać było i na niej i w każdym kątku jej domu, żeby razem z oświatą weszła pod jej dach dobroć, słodycz szczęście, ład, czystość, pracowitość, zgoda. Ma ona stanowić wzór do naśladowania dla całego domu. Pamiętajmy to dobrze, jaka gospodyni, tacy są i wszyscy jej domownicy. Każdemu prędzej wolno się zapomnieć i zrobić coś złego, niż gospodyni; ona drugich karcieć może, ale sama na najłżejszą naganę nawet zasłużyć nie powinna.

Gospodyni mądra dobra jest jak to słonko; gdzie weidzie, tam jaśniej się robi, każdy czeka jej przybycia, cieszy się, gdy ją widzi. Dzieci czepiają się jej spódnicy, pies lasi się do niej, parobek wita z radością, starzy rodzice błogosławią dobrą córkę czy synowę. A ona, tu pogodzi jakiś spór, temu poradzi gdy chory, temu pomoże w pracy, temu przyniesie coś do zjedzenia, do tego zagada wesoło, tego pogłaszcze, popieści, gdy wydali się z domu wszyscy smutni, gdy wróci — każdy się cieszy. A przy tej dobroci i cichości, bije z postaci kobiety mądrej jakaś rozważa i dostojeństwo, bez krzyku i złości — umie ona utrzymać w karności cały dom, słuchają jej wszyscy chętnie, nikt przy niej nie pozwoli sobie na nieprzystojne żarty, na słowa nieskromne, bo ona sobie sama na to nigdy nie pozwala. Nigdy pod dachem jej domu nie zdarzy się pijaństwo, kłótnie, bójkki; garną się do niej sąsiedzi i znajomi na czytanie, na rozmowę, na śpiewy. Ona gościnna, przyjmuje każdego, nie wynosi się swoim rozumem nad innych, nie poniewiera nikim, słucha, co każdy mówi; skromna, rozważa zawsze każde słowa dobrze, zanim swoje powie. A gdy po dniu

pracowitym zejda się wszyscy u wspólnej misy, gospodyn pilnuje, żeby jedli też przyzwoiwie, nie da dzieciom rzucać się na jedzenie rękami; każdy ma miseczkę, czy talerz i łyżkę i wszyscy jedzą cicho nie plackając ustami, nie wciągając z hałasem zupy do ust, nie ocierają ust rękawami, ale serwetką lub chusteczką do nosa. Potem przeżegnają się wszyscy i po pacierzu powiedzą sobie ładnie: „dobra noc“. Takie to zwyczaje zachowuje w swoim domu kobieta rozumna i dobra, bo ją tego uczy oświata.

*Pelağa Restorffowa.*

Do artykułu „Przyjaciela“ z dnia 29 listopada 1912 r. № 48.

### „U żydów taniej“.

U żydów taniej—prawie każdy z nas to mówi, ale mało kto się nad tem zastanawia, kto na tej tanioci wygrywa. Sumienie, prawo Boże i kościelne nas chrześcijan wstrzymuje od krzywdy bliźniego, a jednak przyznać musimy, że w naszych sklepikach w porównaniu z żydowskimi często bywa drożej, jak każdemu wiadomo, Talmud, jak każdemu wiadomo, inaczej doradza żydowi, gdy chodzi o chrześcijan.

Niedawno byłem w małym miasteczku Ignalini pod Wilnem na targu i kupowałem u wiesniaka masło. Ale że swojej wagi nie miał on, a mojej widocznie nie dowierzał, więc udaliśmy się do pobliskiego żydowskiego sklepiku. Kiedyśmy weszli, to tam znalazłem ogromny natłok naszego ludu, bo w tym sklepiku najtaniej sprzedają i najdrożej kupują. A że waga była czas jakiś zajęta, więc musiałem poczekać. Uważając, jak żydówka waży, spostrzegłem, że, kupując od gospodarzy, ważyła na jednej stronie wagi, a sprzedając swój towar, ważyła na drugiej. To mnie zastanowiło i łatwo się przekonałem, że waga była fałszywa. Gdy to powiedziałem żydówce, ta zerwawszy wagi z kruczka, zaczęła mnie wymyślać, że nie jestem akcyznikiem, ażebym miał prawo sprawdzać jej wagi. I zaraz naleciała do kramiku wielka gromada żydów, którzy mnie wypchnęli na ulicę, a jeden z nich uderzył mnie, o czym podano do sądu. Parę dni temu byłem świadkiem kiedy moja znajoma brała u żydówki sędzi niby-to taniej kopiejkę na funcie, niżeli w innym sklepiku, a kiedyśmy przeważyli, to okazało się, że na dwa funty brakowało jednego sędzia, również na 8 funtów cukru brakło 3/4 funta.

Oto u żydów taniej. Czas to zrozumieć! Czas, wielki czas, abyśmy się nakoniec ocknęli i postanowili mocno złączyć się do wspólnej pracy w poparciu swego przemysłu i handlu.

Ja już lat 8 jak kupuję tylko ze sklepów chrześcijańskich i wychodzę na tem dobrze, trudny tylko początek!

*Józef Czajła.*

## GOSPODARSTWO.

### Pszczelnictwo.

#### Ul Amerykański Dadana.

W № 49 „Przyjaciela“ z roku zeszłego wspominałem o ulu Dadana, jako najpraktyczniejszym. Obecnie na prośby wielu czytelników „Przyjaciela“

podaję szczegółowy opis z rysunkami, by każdy z łatwością, mógł ten ul sobie zrobić sam lub zamówić u stolarza.

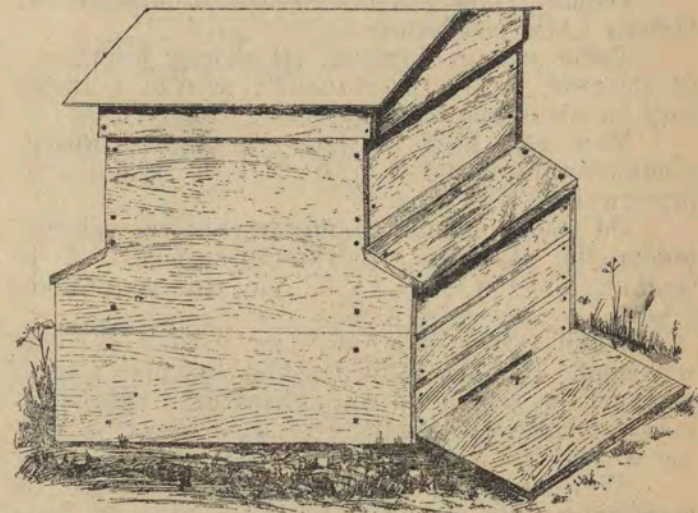
Na pierwszym rysunku ul przedstawiony jest w całości, złożony z jedną nadstawką i daszkiem. Drugi rysunek pokazuje główne części ula oznaczone literami: A — podlotowa deska, B — sam ul, część gniazdowa, C — nadstawka, D — poduszka, E — daszek; w ulu i nadstawce z góry widać ramki.

Trzeci rysunek pokazuje ul w przecięciu, gdzie z boku widać, jak wewnątrz ułożone są jego części, a także feły dolne i górne w ulu i nadstawce.

Ul i nadstawka robi się z półtorówek lub nawet z cieńszych desek, chociaż z grubszych będzie trwalszy.

Wewnątrz ma być czworokątny równie długi jak szeroki—45 centymetrów; na zewnątrz w jedną stronę jest dłuższy, bo dwie ścianki końcowe są podwójne dla ciepła.

Dlatego przygotowujemy cztery ściankowe deski, sklejone na feder; boczne szerokość 38 1/2 cent., długość 65 cent.; poprzeczne: szerokość 35 cent., długość 47 cent. W poprzecznych deskach robi się z góry dwa feły; pierwszy głęboki 15 mil. drugi



Rysunek 1-szy.

niżej od niego 12 milimetrów t. j. między jednym a drugim ma być 1/2 cala.

W bocznych deskach u góry robi się jeden feł w stosunku do pierwszego w poprzecznych. W dole robimy tyle tylko w bocznych deskach dla wkładania dna, głębokość fełcu taka, na ile są szersze boczne deski od poprzecznych t. j. 3 1/2 cent. W bocznych deskach jeszcze odsadzamy końce na szalunek i robimy w poprzecz szpary dla poprzecznych ścianek, głębokie 1 cent. Między szparą jedną a drugą, ma być 45 cent. Przygotowawszy tak deski zbija się ul gwoździami, (4 calowemi), końce szaluje cienkimi deseczkami na zakładkę falcową, a miejsce puste wypełnia się mchem lub słomą. Rysunek trzeci w przecięciu: I. D — poprzeczna deska, H — szalunek, J — odlewna deska, której brzeg wpuszcza się cokolwiek do ścianki, K — miejsce puste na mech lub słomę.

Dno powinno się odejmować, (trzeci rysunek lit. B). Grubość dna z desek 2 cal., które bierze się na dwie szpongi — lit. A. Z przodu dno wychodzi na zewnątrz równo ze ścianką; do tego brzegu przypasowuje się podlotowa deska lit. L na dwa tebelki.

Deska podlotowa grubości 3/4 cala szerokości 10 c. długość według szerokości ula. W przedniej ściance u dołu robi się wylot 22 cent. szeroki, 8 milim., wysoki.

Litera F na rysunku trzecim oznacza nadstawkę: wysokość nadstawki jest 17 cent., w dole ma być feł taki, aby wchodziła do ula, górne feły takie, jak w ulu. Między ramkami nadstawkowemi, a gniazdowemi ma być 1/4 cal., również między ramkami, a sufitem.

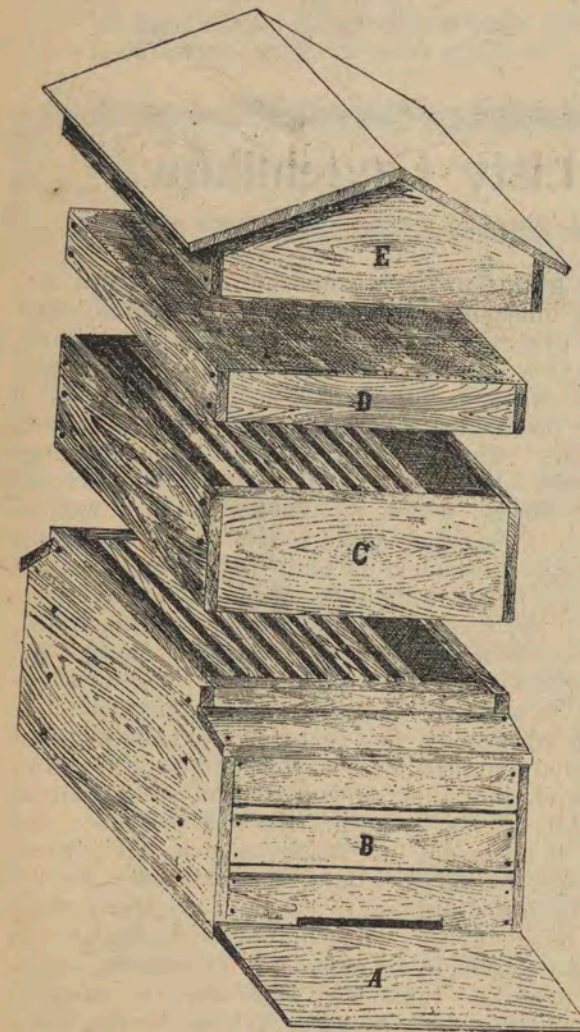
Wierzch ula pokrywa się cienkimi deseczkami grubości 8 mil. lit. I, (które nazywamy sufitem) na deseczki kładnie się poduszka — lit. G.

Poduszka jest to zbita ramka głębokości 3 cal., z wierzchu i dołu obciągnięta rzadkiem płótnem, wypchana mchem, szerokość jest taka, aby wchodziła do fełców, na których jest umieszczony sufit.

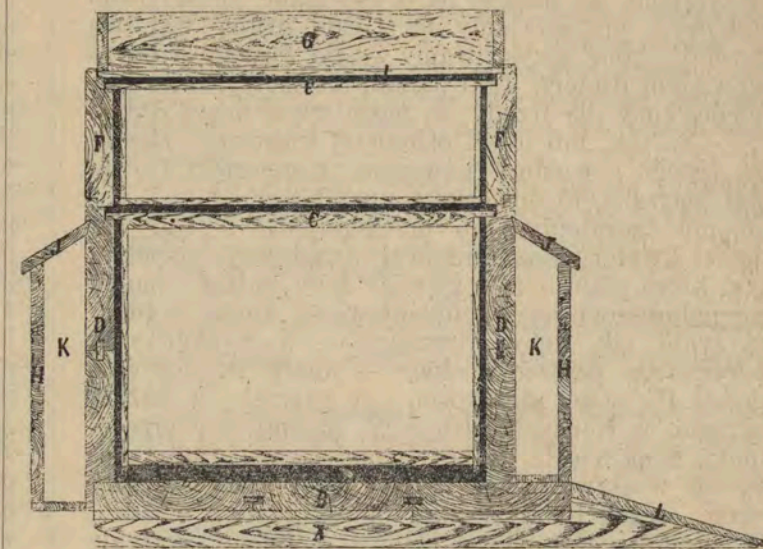
Ramka gniazdowa rys. trzeci C wewnątrz ma być 42 cent. i 2 milim.; górna beleczka długości — 47 cent. 3 milim., szerokość na równi z bocznymi planeczkami, 2 1/2 cent. grubość 2 cent. Końce w górnej beleczce odsadza się dla przybicia bocznych planek, po odsadzeniu ma zostać koniec 2 1/2 cent. grubości 6 milim.

Boczne planeczki: długość 31 cent., grubość 8 milim., dolna beleczka kwadratowa 1 1/2 cent.

Między ramkami jedną a drugą ma być 12 mil. przejście, dlatego wbijamy po bokach gwoździe, tak zwane rozdzielaczy; do górnej beleczki o parę cali od końca wbija się jeden gwoździe z prawej strony, przy drugim końcu z lewej; w boczne planeczki



Rysunek 2-gi.



Rysunek 3-ci.

także samo wbija się po jednym gwoździu w dolnej części. Aby rozdzielaczy były jednakowej wysokości, robi się w twardym kawałku drzewa w stercz szparę według grubości beleczki ramki, głębokości 1 1/2 cala, poczem wkłada się do niej ramka i bije się gwoździe tak, że młotek niżej powierzchni szpary gwoździa nie dostanie.

Ramka nadstawkowa rys. trzeci lit. E., szerokość ma być calowa, można robić i szersze do 1 1/2 cala; ramki te są bez rozdzielaczy, stawia się one rzadziej jak gniazdowe, do nadstawki dosyć 10 ramek, zaś gniazdowych w ulu ma być 12.

W ulu gniazdo zwęża się według siły roju bocznymi zatworami. Zatwory są to deski sklejone i na szpongi wzięte grubości 3/4 cal. wysokości od dna do sufitu ula; na zimę między zatworami a bocznymi ściankami puste miejsce zapelnia się sianem; latem gdy rój dojdzie do siły zatwory zupełnie wyjmują się z ula.

Daszek robi się takiej wielkości, aby wlaził na ul, głębokości, by mogła w nim chować się poduszka. Wierzch desek ma być taki, by można było pokryć go pół arkuszem blachy t. j. kwadratowy i arszyn. W swoim czasie postaram się napisać o przesadzeniu pszczoł do ula Dadana i prowadzeniu w niu gospodarki.

*K. Szalkiewicz.*

### Rozsadnik, urządzenie skrzyń inspektowych, okna i maty.

Krótkie nasze lato nie pozwala wielu odmianom warzyw należycie wyrosnąć i dojrzeć, a szczególnie tym, które pochodzą z cieplejszego klimatu, od naszego, i dla tego w ogrodzie warzywnym potrzebne jest miejsce dla wcześniejszego wyhodowania rozsady. Jak wyżej wspominałem, pod rozsadnik przeznaczamy jedną kwaterę, o wystawie południowej, najbliższej domu, w miejscu zacisznym i bez zaskórnej wody w ziemi. Całkowite, lub dopełniające osłony robimy 4—5 stóp wysokiego parkanu, z desek, opołków, z gałęzi gęsto przeplatanych między kołkami, lub żerdziami przybitymi do słupów. Na prędcę dobrą osłonę można zrobić tak:



przybijamy do słupów po 4 ostrugane żerdki i do takowych przystawiamy na 2 cale grubą warstwę trzciny, którą przyszywamy — do żerde — ocynkowanym drutem. Taki parkan trzeinowy, o ile jest niedostępny dla trzody, to może trwać dosyć długo.

Na tak, lub owak osłoniętej kwaterze, ziemię na jesieni nawozimy nawozem, kompostem i o ile jest potrzeba, to dowozimy lepszej ziemi i t.p., następnie zaorujemy, lub przekopujemy łopata. Na części kwatery rozsądnikowej urządzamy inspekta, pod które plantujemy ziemię, żeby miała spadek ku południowi; na tak uplantowanej ziemi, robimy skrzynie tak, żeby wewnątrz — z wyłobionym felcem dla położenia okien — miały 18 stóp długości, 4 1/2 stopy szerokości, i w poprzek, w każdej skrzyni, w równych odstępach, dajemy 4 poprzeczniaki, 2 na 3 cale grube i wpuszczamy je tak, ażeby nie wystawały nad fale, w którym będą leżały okna. Jeżeli belki na skrzynie są grube 7—9 cali, to rozpiłowujemy je na połowę, a robiąc skrzynie dajemy takowe gładką stroną do wewnątrz skrzyni. Składając skrzynie, węgly spajamy, urzynając je klinowato, lub urzynamy pod prostym kontem i zbijamy gwoździami. Felc z wierzchu skrzyń musi być tak głęboki, żeby większa połowa ramy okiennej w niem się chowała. Skrzynie ustawiamy rzędami, o 2, 2 1/2 stopy jedne od drugich; w ten sposób utworzą się między skrzyniami dróżki, na 2, lub 2 1/2 stopy szerokie. Po ustawieniu, zbitciu i wyfelcowaniu skrzyń, z wewnątrz takowych, jeżeli jest dobra wierzchnia warstwa ziemi, to ją wyrzucamy na kupy koło skrzyń, a spodnią gorszą ziemię wyrzucamy na dróżki między skrzyniami i mocno ubijamy; po ubiciu ziemia na dróżkach powinna być tylko o 2 cale niżej od wierzchniego kantu skrzyń. Po wypełnieniu ziemią drózek między skrzyniami, równamy ziemię wewnątrz skrzyń, i wrzucamy nazad poprzednio wyrzuconą na kupy wierzchnią warstwę ziemi, którą równomiernie rozgarniamy, następnie nawozimy drobnym nawozem, kompostem i t. p., poczem przekopujemy, ale nie ugrabiamy i będzie to już gotowy zimny inspekt dla wczesnego wiosennego posiewu, dla wyhodowania różnych rozsąd, mogących się obejść bez inspektu ciepłego. Pod ciepły inspekt wczesny, potrzeba z wewnątrz skrzyń wybrać ziemię na 1 do 2 1/2 stopy głęboko, co zależnie od pory, w której chcemy rozpocząć hodowlę rozsąd, lub wczesnych warzyw w inspektach. Kopiąc rowy, skopujemy ziemię od boków skrzyń z ukosa — ku środkowi rowu, żeby się nie obsypywała; po wykopaniu rowów do odpowiedniej głębokości, ziemię na dnach równamy i tak pozostawiamy do czasu zakładania inspektów. Jeżeli wyrzucona ziemia z rowów jest kiepska, to ją wywozimy z ogrodu, a jeżeli dobra, to ją rozrzucamy po kwaterze rozsądnikowej, lub dalej w ogrodzie. Będą to inspekta zimne, czy ciepłe, to bardzo dobrze byłoby, żeby na zimę przykryć takowe mierzwą, kostrą, liśćmi i t. p., a to dla tego, żeby nie wystudzić zawartości ciepła w ziemi; przed nakryciem na zimę, na skrzynie kładziemy tyczki, lub żerdki, i na takowe nakrywamy. Nakryte rowy inspektowe możemy spożytkować przechowaniem warzyw przez zimę. Jeżeli w inspekie zimnym mamy hodować rozsady bez okien, nakrywane od zimna tylko matami słomianymi, lub deskami, to w takim razie felc u skrzyń są zbyt ciężkie. Zwykle okno inspektowe jest 4 1/2 stopy długie, 3 stopy i 7 cali szerokie, zbite z ram 2 calowej grubości, między którymi wzdłuż okna wprawione 3 poprze-

czne sprosy, na 1 cal grube, z wyłobionym felcem na 1/3 cala głębokim i szerokim, w którym układa się szyby, które po przymocowaniu (zaszyftowaniu) sztyftami, lub odpowiednio pociętym drutem, zakitowujemy kitem, zrobionym z kredy i pokostu. Rama okna na wszystkich 4 rogach powinna być wzmocniona narożnikami żelaznymi, a dla łatwiejszego podnoszenia okien w dolną i górną ramę wbijamy po środku kółko ruchome. Okna dłuższe trwają jak są pomalowane farbą olejną, lub gorącym smołowcem. Dla robienia mat zbijamy z łat ramę, na 7 stóp wysoką i na 5 stóp szeroką, w górnej i dolnej poprzecznej ramie wbijamy w równych odstępach 5 mocnych gwoździ bez główek, do których zaciągamy gruby mocny szpagat, następnie przy zaciągnięciu szpagacie przykładamy małe garście słomy i przeplatamy takową — do zaciągniętego grubego szpagatu — cienkim szpagatem, poprzecznym nawiniętym na drewniane szpilki. Widzieć w naturze okna, skrzynie, maty i t. p. można prawie w każdym ogrodzie przy dworze (przy folwarku) i u ogrodników w ogrodach handlowych; które to ogrody, gorąco zachęcam, żeby więcej gospodarze niedzielami zwiędzali, wiele tam zobaczą i u siebie zastosują. O inspektach z skrzyń przenośnych, które zbijają się z desek, zakładanych na wierzchu, o takowych tu nie wspominam, pomimo że dla hodowli są one bez porównania lepsze, ale zato potrzebują trzy razy tyle nawozu i więcej dozoru fachowego, jak inspekta „ruskie“, ogólnie rozpowszechnione w Wilnie i na Litwie.

(c. d. n.)

Wilno, dnia 9 (22) Lutego 1913 roku.

I. Ołocki.

## Listy Czytelników.

Roś, gub. Grodz. Miasteczko nasze leży w malowniczej miejscowości. Ze strony wschodniej wije się wartka rzeczka Roś. Tuż blisko — stacja kolejowa, która przyczynia się do ruchliwszego życia mieszkańców. Naokoło miasteczka, prawie ze wszystkich stron, w promieniu trzech-czterech wiorst, szumią lasy młode, należące do ordynacji dóbr hrabiego Braniciego. Po drodze z folwarku Skrybowo odslania się piękny widok m. Rosi; w jednym szeregu ciągną się zwyczajne domki włościańskie, a nad nimi figuruje kościółek na biało malowany, cerkiew z wieżycą, pałac hrabowski w parku, kędy rosną wiekowe lipy, wysoki czteropiętrowy młyn wodny, z cegły czerwonej murywany i inne domy i budynki dworskie, świadczące sobą o wzorowym porządku i zamożności właściciela. — Patrząc na to wszystko zdawałoby się, że ten widok, szczególnie latem, kiedy natura jest w pełni majestatu, powinien rozbudzać w duszach mieszkańców okolicznych smak estetyczny i zachęcać ich do piękna i porządku. Tymczasem lud, żyjący po wioskach, wcale się tem nie przejmuje i, jakby ślepy, zdaje się kochać to co jest brudnym, czarnym i szkaradnym. — Wioski leżą, jak na pustyni, drzewa nigdzie nie zobaczysz, jedyną ich ozdobą — kamienie, błoto i dzikie pagórki. Ludziska wcale się nie troszczą o zadrzewienie swych wiosek. Widać, że nie lubią oni drzewa, co tak mile bawi nasze oko, chroni od wiatrów budynki, oczyszcza powietrze... Również

trzeba powiedzieć, że nie lubią oni i śpiewu ptaków, którzy wiosną i latem mieszkanie swe mają na gałązkach drzew, w zieleni. Jakże wielkie musi być ubóstwo duchowe takich ludzi, co nie lubią piękna, lub nie mają o niem pojęcia! Ale gdybyż na tem był koniec, to może byłoby jeszcze pół biedy!

Trzeba przynajmniej, że u nas ludzie nie tylko nie lubią drzewa, ale złośliwie go niszczą, szczególnie przy drogach. Trzeba wiedzieć, zarząd dóbr Roskich co wiosnę, każdego roku troskliwie obsadza drogi rozmaitemi drzewkami. Tymczasem w ciągu zimy wszystko to się polamie, poniszczy. Sam na własne oczy widziałem, jak na przestrzeni wiorsty drogi literalnie ani jednego drzewka, wiosną posadzonego, nie pozostało w całości. Co za barbarzyństwo! I któż to jest, co takie psoty i szkody wyrządza! Są to ci ludzie, co drzewa sami nie lubią i nie sadzą i innym przeszkadzają. O takich szkodnikach mało jest powiedzieć, że dusze ich ubogie są w smak estetyczny. Trzeba ich napiętnować mianem barbarzyńców i nikczemników. Tacy ludzie źle woli nazywają się wyrzutkami społeczeństwa i hańbą. Już samo drzewko złamane i sponiewierane, stojąc przy drodze, głośno o tem świadczy, jaka to musi być nikczemna dusza tego człowieka, co takie zbrodnie popełnia.

Ciemnota popycha ludzi do złych uczynków, a do ciemnoty — pijaństwo. Gdyby ludzie ten grosz, co przepijają, oddawali na dobre gazety i książki, tedy by otworzyły się oczy ich duszy i oni by poznali jak wielkiem dobrodziejstwem jest drzewo co rośnie przy drogach i domach

F. H.

Miasteczko Gudohaje, Wileńsk. gub. Miasteczko Gudohaje leży o 15 wiorst od powiatowego miasta Oszmiany, a o 4 wiorsty od stacji kolei żelaznej Gudohaje.

Parafia nasza liczy więcej jak 4,000 dusz. Kościółek mamy drewniany (tylko zbyt ciasny), pod wezwaniem Nawiedzenia Matki Boskiej. Dzięki staraniom naszego proboszcza zeszłego roku z drobnych ofiar kupiono ładny dywan do ołtarza Matki Boskiej.

W naszej parafii niema dużych majątków, gdzie byłyby wzorowo prowadzone gospodarstwa.

A nasi więcej gospodarze uprawiają ziemię po dawniejszemu, to jest: sochami i drewnianymi bronami. O plugach mają u nas to staroświeckie przekonanie, że są za ciężkie dla koni, i dla tego mało u nas plugów używają.

W naszym miasteczku są 2 piwiarnie, monopol i 2 sklepy — jeden katolicki a drugi żydowski! Ale właściciel tego ostatniego — żydek handlował potajemnie wódką i został wykryty i osadzony na 3 miesiące więzienia.

Zawdzięczając naszemu proboszczowi, pijaństwo trochę się zmniejszyło.

Ale oświata słabo stoi.

W parafii naszej w r. zeszłym dużo dzieci poumieralo ze szkarlatyny.

A. L.

Z pod Szereszewa, gub. Grodz. Widzę, że tyłu ludzi piszą do „Przyjaciela“ różne wiadomości, więc i ja postanowiłem napisać o swojej wsi.

Leży ona w Prużańskim powiecie, a nazywa się Wielka i bardzo słusznie, — 180 domów to nie żarty. Katolików jest 64 domy.

Za poradą naszego Ks. Proboszcza mamy gazetkę w naszej wsi, którą z wielką ochotą czytamy.

Mamy nadzieję że z gazetą przyjdzie do nas kropla światła nauki, bo dotąd bardzo ciemni byliśmy. Ciemnota sprawia, że popieramy żydów, kupując u nich, a co gorszą młodzież i gospodarze przesiadują u żyda, którego mamy w naszej wsi, całe wieczory.

Młodzież nasza skłonna do pijaństwa i niewłaściwych zabaw, z których pociechy mało, a krzywd dużo.

Wogóle obyczaje, jak u dzikich ludzi, bo choć chrześcijanami jesteśmy, ale światło wiary nie przenika do naszych umysłów, mało znamy nasze obowiązki, stąd złe czyny, choć ludzie naogół nienajgorsi

A. S.

Miasteczko Andrzejewo, Kow. gub. Rossieńskiego powiatu. Kościółek mamy nie duży drewniany stoi na wzgórzu, osadzony drzewami i dość dobrze utrzymany.

Chociaż parafia nasza składa się z 6,000 dusz, katolików, ale do kościoła nie wczasy uczęszczają gorliwie.

Mamy sklep spółkowy i jeszcze jeden chrześcijański, ale handel coś idzie nie sporo, bo lud więcej żydów popiera, którzy mają tu aż 5 sklepików — Podobno wódki wypito w 1912 roku za 14,000 rubli u nas.

Juljan Łajbus.

Wieś Kowale, powiat Bielski. Wioseczka składa się z 12 gospodarzy. Zabudowania porządne, żyda ani jednego niema. Ludzie rzetelni i pracowici, zgodnie żyją z sobą, a tam gdzie zgoda to i P. Bóg dopomaga.

W tej wsi Kowale, byłem zaproszony na jedno wesele, które się odbywało u pewnego gospodarza. Chociaż liczę sobie 42 lata, ale prawie pierwszy raz byłem na takim porządnym weselu, które się obeszło bez wódki.

Przed ślubem młoda para ukłękła w kaplicy, gdzie znajduje się figura Matki Bożej z Lurd, wprowadzona przez proboszcza i odmawiali pobożnie różaniec głośno. Po akcja ślubnym, który się uroczyście odbył, ojciec panny młodej wydał w domu ucztę weselną, ale bez wódki. Potem młodzież przez cały wieczór tańczyła i bawiła się przyzwyczajeni a starsi mężczyźni gawędzili, lub czytali „Przyjaciela“.

Daj nam Boże więcej takich wesel!

A. Topczewski.

Wolkołata, Wileńskiej gub. Parafia nasza liczy 7,000 dusz. W Wolkołacie był nieduży kościół drewniany bardzo starożytny, bo sięgający czasów Jana Kazimierza, który trwał przeszło 200 lat. Ale dzięki staraniom gorliwego naszego proboszcza przy pomocy parafjan, stanął w 1885 r. nowy piękny kościół kamienny i dzwonica murywana. Niema ani jednego sklepiku chrześcijańskiego u nas. Rola uprawia się po staremu, sochą i drewnianą broną; traw pastewnych nie sieją, łąk nie poprawiają, na kolonię przechodzić nie chcą. — Sklep monopolowy targuje rocznie około 6,000 rubli. — Gazety mało kto czyta u nas.

We wsi Choroszki w naszej okolicy postawiony był przy drodze przed 18-tu laty krzyż przez gorliwie dzieci po s. p. rodzicach, z nadpisem polskim na nim, proszącym o zmówienie Anioł Pański. W roku zeszłym policja zrobiła protokół za polski napis i ziemski naczelnik skazał 12 października tego gorliwego krzyżostawcę fundatora na 15 rubli kary lub trzy dni aresztu.

Tomasz Szturo.

Folwark Lipki, gub. Mińska. Folwark nasz położony jest przy dużym gościńcu prowadzącym

z Rakowa do mińska, do którego liczy 20 wiorst, a do miasteczka mamy 10 wiorst. Mamy tam ładny murowany kościół, i zacnego proboszcza. — Ziemia u nas średnia, najwięcej obfitująca w glinę, ale jak jest dobrze uprawiona i unawożona, to daje bogaty plon. Gospodarstwo prowadzi się według nowego systemu, ale stosunkowo dość dobrze. Z narzędzi rolniczych używamy pługów i brony żelaznej. Ogrodnictwo i sadownictwo słabo się rozwijają. Robotnik bardzo drogi: dziennie po 60 kop. biera, a rocznie taki parobek dochodzi do stu rubli. Folwarki są w blizkiej odległości jeden od drugiego i zamieszkałe przez katolików. Gazety u nas mało się rozpowszechniły, bo na 20 folwarków trzymają zaledwo jeden egzemplarz „Przyjaciela“. Zachęcałem do czytania, ale powiadają, że za te pieniądze co mieliby wydać na gazetę, to lepiej urządzić wieczorynkę, lub kupić córce kapelusze. Czasem zbierają się niedzielami na różaniec, po skończonym różańcu sprawią ucztę, na której najwięcej piją wódki i ogadują ludzi.

A ja przez trzy lata czytałem „Gwiazdę zaranną“, a teraz z ochotą czytam „Przyjaciela“ i jestem zadowolony z takiej pouczającej gazety.

*Antoni Grekowiec*

**Wieś Kołczany, gub. Podolska.** Czytając „Przyjaciela“ znalazłem ogłoszenie o butach wojskowych do sprzedania, bardzo mocnych męskich, para za 2 ruble, a damskich za 1 r. 60 k. — przez T-wo Wołga w Białymstoku. Więc napisałem pod tym adresem pocztówkę, prosząc o powiadomienie, jakie to są buty ze szczegółami. Zamiast odpowiedzi otrzymuję posyłkę za zaliczeniem pocztowym na 3 r. 80 kop. Zdając się na ich sumienie, odbieram towar i znajduję w posyłce dwie pary miękkich walców w gorszym gatunku, jedna damska, a druga dziecięca. W żydowskich sklepikach takie 2 pary kosztowałyby najwyżej 2 ruble. — Zagniewany odsyłam towar z powrotem, prosząc o zwrot pieniędzy — ale zamiast takowych, otrzymuję 3 arszyny jakiegoś materiału w najgorszym gatunku, wartość może 1 rubl.

Otóż i podaję do wiadomości czytelnikom o takim oszukaństwie — ku przestrodze ludziom łatwowiernym takim jak ja, aby nie wierzyli lada ogłoszeniom drukowanym na okładkach.

*Jan Płakotnik*

**Wieś Sukremno, gub. Mohylewskiej.** Wieś nasza leży o 3 wiorsty od powiatowego miasta Sienna. Ludność jest mieszana, są prawosławni i katolicy. — U nas lud ciemny, gazet we wsi nikt nie czyta. W naszej wsi sklepiku niema żadnego, i cały handel w żydowskim rękach, a my od nich wszystko kupujemy. Mamy we wsi szkołę ludową, w której uczą po rosyjsku, a uczniowie katolicy są pozbawieni zupełnie wykładu religii w swoim języku. Aż smutno patrzeć, co z tej młodzieży wyrośnie? O Bogu nic nie słyszą, bo w szkole nie pozwalają uczyć religii ani pacierza, a rodzice są tak ciemni, że nawet pacierza w domu porządnie nauczyć dzieci swoje nie umieją...

Pijaństwo dość u nas rozpowszechnione. Na pewnym weselu tak się popili, że kiedy już zabrakło im wódki, dwóch z nich poszli jej prosić do sąsiada, a gdy ten odpowiedział, że niema w domu wódki, zrobili mu całą awanturę; porozbijali szyby w oknach, połamali drzwi i sprzęty, aż dzieci się nastraszyli i kobiety i powstał w całym domu wielki lament. — Ot jakie psoty wyprawia ta wódeczka!

*Wincenty Kuczyński*

## Wiadomości bieżące.

**Gwiazda Zaranna.** Wyszedł z druku № 3 pisemka religijno-moralnego. Treść numeru 3 następująca: Żywy Różaniec: Dzisiejsza potrzeba a zadanie Żywego Różańca. Św. Kazimierz. Wielki Post. Korzyści postu dla zdrowia ludzkiego. Żona — Matka dobra katoliczka (dokończenie). Co mu za to zrobić? Intencja ogólna na miesiąc marzec. Kronika bieżąca. Jak widać z samych tytułów, treść pisemka jest bardzo urozmaicona. Widocznie, że redakcja „Gwiazdy Zarannej“ odznacza się niemałą umiejętnością w doborze treści artykułów.

**Sprawa Rosjan Katolików.** Podobno kaplica Rosjan katolików w Petersburgu ma być otwarta niezadługo. Parafianie starają się, aby na miejsce proboszcza został mianowany o. Zierczaninow, depart. wyznań obcych zaś zamierza mianować o. Susalewa. Kaplica będzie otwarta pod warunkiem, iż zmieni nazwę „prawosławno katolicka“ na „kaplica Rosjan-Katolików“.

**Choroba W. Księżniczki.** Z Petersburgu donoszą, że zachorowała na tyfus brzuszny Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Tatjana Mikołajówna. Gorączka rano 39,1, w południe 38,4, wieczorem o godz. 8-39,6. Przejazd dostojnej chorej z Petersburga do Carskiego Siola odbył się pomyślnie.

**Powrót obrazu Matki Boskiej Poczajewskiej.** W tygodniu ubiegłym cudowny obraz Matki Boskiej Poczajewskiej przeniesiony został z powrotem do Ławry Poczajewskiej, co należy uważać za objaw polepszenia się stosunków rosyjsko-austriackich.

**O dzień św. Kazimierza.** Wskutek osobistych starań J. E. ks. Administratora, minister oświaty zgodził się na uwolnienie uczniów katolików od lekcji w dzień św. Kazimierza w całej wileńskiej i grodzieńskiej gubernji wzamian dnia św. Stanisława, nieobchodzonego w naszej diecezji.

Dotychczas bowiem władze szkolne nie pozwalały uczniom wyznania katolickiego świętować w dniu św. Kazimierza (4 marca). Obecnie kurator okrągu naukowego w Wilnie otrzymał od ministerjum rozporządzenie, aby na przyszłość władze szkolne zwalniały uczniów od zajęć w dniu 4 marca.

**O zastosowaniu amnestji.** J. E. ks. Administrator, zwrócił się do ministerjum spraw wewnętrznych z listą zawieszonych administracyjnie w spełnianiu obowiązków księży diecezji wileńskiej z propozycją przywrócenia im praw. W odpowiedzi na to, ministerjum oświadczyło, że nie jest w stanie zadosyćuczynić propozycji ks. Administratora co do zbiorowego „ulaskawienia“ księży katolickich.

Wolno wszakże przesłać do Petersburga sprawy księży z osobna — wówczas nie wykluczone są nadzieje, że niektórzy z księży zawieszonych w obowiązkach w trybie administracyjnym, prawa swe odzyskają.

**Grodno.** Pełnomocnicy gminy nowowolskiej na zgromadzeniu gminnym, jak donosi „Riecz“, odrzucili propozycję naczelnika ziemskiego, by kupili „ikonę“ jubileuszową. Naczelnik ziemski skazał wszystkich starostów gminnych na areszt tygodniowy, zaś każdego z pełnomocników ukarał 3 rubl. grzywny.

**W djec. żmudzkiej** z rozkazu ks. biskupa zaszły następujące zmiany w składzie osobistym ducho-

wieństwa: ks. Stanisław Janulewicz został zwolniony od obowiązków dziekana uciańskiego; ks. Jan Janulewicz proboszcz taurogiński, został mianowany dziekanem uciańskim; ks. Dyonizy Okulicz, z powodu niezdrówia uzyskał zwolnienie od obowiązków filjalisty w Żolpiach i zamieszkał w Kownie; ks. Bolesław Bałandis wikary widuklewski awansował na filjalistę w Żolpiach i ks. Stefan Garbalewski wikary został przeniesiony z Poszwitynia do Widukl.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Niedaleko od m-ka Muśniki gub. wileńskiej w majątku Michaliszkach dnia 26 b. m. zdarzył się smutny wypadek: Stanisław Przytułski rznąc siekaczem odkroił prawą rękę trochę niżej łokcia i natychmiast biedak odesłany został do szpitala św. Jakóba w Wilnie w bardzo niebezpiecznym stanie. Nieszczęśliwy pozostawił starą matkę 99 lat, żonę i 3 dzieci.

**Naczelnik ziemski pod sądem.** Sprawa byłego naczelnika ziemskiego 3-go rewiru pow. białostockiego, Chwaszczyńskiego, ma być sądzona w d. 11 kwietnia na sesji wyjazdowej wileńskiej Izby sądowej w Grodnie. Chwaszczyński pozostaje pod zarzutem wzięcia z kasy państwa w Białymstoku 6,485 r., stanowiących fundusz żywnościowy wsi Walily. Uciekającego z pieniędzmi Chwaszczyńskiego zatrzymano na stacji w Wilnie.

Podczas śledztwa Chwaszczyński twierdził, że przestępstwo popełnił w stanie niepoczytalnym, skutkiem czego był poddany badaniom lekarzy, którzy orzekli, iż przestępca czyn popełnił, będąc w stanie zupełnie zdrowym.

Chwaszczyński pobierał pensji rocznie 2,700 r., ma żonę i dziecko. Po ukończeniu w roku 1890 wojskowej szkoły do r. 1905 był oficerem, i po otrzymaniu rangi sztabs-kapitana podał się do rezerwy i wstąpił do policji warszawskiej. Ze względu na odznaczenie się w Warszawie otrzymał stanowisko naczelnika ziemskiego. Obecnie Chwaszczyński znajduje się w więzieniu grodzieńskim.

**Aresztowania w Grodnie.** Po ogłoszeniu amnestji w piątek wieczór i w nocy na sobotę policja aresztowała 14 osób, wypuszczonych w czwartek z więzień na mocy manifestu. Wszyscy aresztowani zostali za pijaństwo i rozmaite awantury i nazajutrz odesłani na miejsce stałego zamieszkania.

**Sprytny ptaszek.** Na kadencji sądu okręgowego w Słucku z udziałem sędziów przysięgłych sądzono feldfebla w rezerwie, Gierasima Bielkę, który w przebraniu podoficera żandarmerji wywoływał postrach w zapadłych kątach powiatu. Prowadził on „śledztwo polityczne, dokonywał „rewizji“, oskarżał, i w końcu — za rubla... darowywał przerażonemu „przestępcy“. Więc, zjechawszy do niejakiego Kiernożyckiego, „oskarżył“ go o zbrodnię obrazy Majełstatu, zwołał świadków, badał ich, spisał protokół i za przychylny wynik „śledztwa“ wziął 5 rb. Kunciewiczowi zarzucił obrazę wizerunku cesarskiego na rublu srebrnym i za umorzenie sprawy wziął 30 rb. Szczególnie zyskownem dla Bielki okazało się sprawdzanie prawa żydów na mieszkanie na wsi w pow. słuckim; przenosiło mu to po 1 rb. od osoby.

Na sądzie Bielko przyznał się do wszystkiego. Sąd skazał go na 3 miesiące więzienia. Oprócz tego w sądzie jest jeszcze sprawa tegoż Bielki o oszukanie mieszkańców m. Kopyła, którym jako „inżynier komunikacji“ obiecał zbudować kolej.

**Za podatki.** Za niewypłacenie podatków policja popisała mienie włościańskie w 22 wsiach powiatu

krasnojarskiego. Niedługo się odbędzie licytacja chudoby włościańskiej.

**Sprzedawczy.** W okolicy Krasławia, panie Żmigrodzka i Czernicka, nie będące wcale do tego zmuszone koniecznością, lecz dla familijnego działu, sprzedały ładny folwark (ok. 300 dz.) Dorotpol jakiegoś handlarzowi ziemi, który nabył go do spółki z żydem i obecnie wycina las, który opłaci w znacznej części kosztu majątku, ziemię zaś ma rozparcelować między włościan swoich lub obcych — jak się nadarzy. Ta parcelacja przyniesie spółce, jak się tego spodziewają, około 100 procentów zysku.

Temuż losowi może uleż inny folwark w tychże stronach, należący do p. Makowskiego, Potmalniki (ok. 200 dz.). Czyżby się nie znalazł żaden polak nabywca.

**Ciemnota.** W jednym z monasterów moskiewskich, liczącym przeszło 600 lat, postanowiono sprzedać stare złote i srebrne szaty cerkiewne. Zawezwano specjalistów wytapiaczy, którzy z wielką gorliwością wzięli się do roboty. Dziesiątki cennych artystycznych szat stało się pastwą płomieni. Ten wandalizm, który zniszczył cenne pamiątki przeszłości, dał monasterowi zaledwie 800 rb.

**Koźnierzyk uratował.** W okolicach Petersburga odbył się pojedynek na pistolety między dwoma studentami, członkami t. zw. związku akademickiego.

Jeden z pojedykujących się, student uniwersytetu, zapytał, czy może nie zdejmować koźnierzyka. Sekundanci zgodzili się na to. Po chwili okazało się, iż ów student został postrzelony w szyję, przyczem kula, uderzywszy w koźnierzyk, zmieniła nieco kierunek i nie przebiła arterji sennej, co wywołałoby śmierć. Tak więc koźnierzyk uratował ranemu życie, które dziś ludzie tak mało cenią gdyż inaczej nie szliby na pojedynek, boć tego i prawo Boże zabrania.

**Sprawa Janiska.** Dnia 6 kwietnia 1912 r. wileńska Izba sądowa skazała obywatela Leona Zajęczkowskiego na 1 rok więzienia, mieszczanina Jana Iwanowskiego na 8 miesięcy i włościan Wincentego Polite, Stanisława Hrygasa, Franciszka Szymiańca, Józefa Życzko, Kazimierza Kozłowskiego i Adama Hrygasa na 6 miesięcy więzienia za to, że śpiewali w kościele Janiskim podczas kazania litewskiego polskie pieśni. Po kilku-tygodniowym pobycie w więzieniu obecnie wszyscy na mocy Manifestu zostali uwolnieni.

**Wiadomości dyecezanalne żytomierskie.** Dnia 10 lutego zmarł ks. Stanisław Dunin-Sulgostowski.

Na żądanie władz świeckich ks. Franciszek Czyski usunięty został ze stanowiska proboszcza w Oryninie i naznaczony na wikariusza do Żyto-mierza.

Ks. Marjan Kulezycki mianowany został proboszczem w Oryninie.

Ks. Tadeusz Szadbej, wskutek choroby, zwolniony został od obowiązków wikariusza.

Ks. Jan Świdorski mianowany wikariuszem w Łucku.

### Z KRÓLESTWA.

**Znana czytelnikom sprawa warszawskiego sądu arcybiskupiego.** Świeżo wydany manifest będzie miał tylko taki wpływ na sprawę sądu arcybiskupiego, że umorzenie obejmuje jedynie sprawę księdza proboszcza Teofila Płaskowskiego, który w myśl Manifestu ulega zwolnieniu od wymierzzonej mu przez izbę sądową kary: pozbawienia godności duchownej i aresztu przy więzieniu na czas 3 tygodni

Sprawa J. E. ks. biskupa Ruszkiewicza, ze względu na to, że, za zarzucony mu czyn prawo przewiduje w 2-jej cz. 341-go art. kod. kar. głów. karę, połączoną z ograniczaniem praw, umorzeniu nie ulega; przysądzona przez izbę kara (14 miesięcy twierdzy) ulega tylko zmniejszeniu o jedną trzecią.

Również tylko w jednej trzeciej części odpadają kary, wymierzone notariuszowi warszawskiego sądu arcybiskupiego, ks. Julianowi Roczkowskiemu, skazanemu na rok rot areztanckich, oraz Salomei Kędzierskiej, Józefowi Sękalskiemu, Marcinowi Jakóbskiemu i Józefie Salkównie, skazanym na rok i cztery miesiące więzienia.

Nie należy zapominać, że kasacji, wniesionej w imieniu wszystkich oskarżonych, senat jeszcze nie rozpoznał.

**Przeciwko żydom.** Do „Nowej Reformy“ donoszą ze Lwowa, że zaczął się tam szerzyć ruch przeciwko żydom. Postanowiono zorganizować na Galicję bojkot żydów, na wzór urządzonych w Królestwie.

**Arcybiskupstwo warszawskie.** Rząd rosyjski przedstawił jako kandydatów na tron arcybiskupi warszawski ks. Zygmunta Chelmskiego z Warszawy, ks. Kakowskiego, rektora Akademii duchownej w Petersburgu i ks. Kluczyńskiego, rektora kieleckiego seminarjum duchownego. Wybór z tych kandydatów na arcybisk. zależy od kurji rzymskiej.

**Powrót o. P. Przedzieckiego.** W Częstochowie otrzymano wiadomość, że o. Pius Przedziecki, na mocy Manifestu ma niebawem powrócić do Częstochowy. Ale zdaje się, że ta wiadomość jest przedwczesną, gdyż amnestja księży katolickich skazanych administracyjnie wcale nie dotyczyła.

**Bandyci w Lubelskiem.** W lubelskiem banda opryszków niedawno napadła na dwory w Białowodach p. Czachórskiej w pow. hrubieszowskim, w Czesnikach p. Sierakowskiego w pow. zamojskim i w Horyszewie Polskim p. Baranowskiego w pow. zamojskim.

Szczególnie zuchwałym był napad na dwór w Czesnikach, gdzie bandyci otoczyli dwór, przestraszyli obecnych we dworze, zabrali kilkadziesiąt rubli gotówki, srebra wartości 600 rb. i wiele drobiazgów cennych.

Jeden ze służby wymknął się i, dopadłszy odległego o 4 wiorsty Jarosławca, zatelefonował stamtąd do Zamościa po pomoc policji. Policja jednak przybyła dopiero w 6 godzin potem, czem dała możliwość ująć bandytom.

#### Z ZAGRANICY.

**Zdrowie Ojca Św.** Telegramy z Rzymu obwieściły całemu światu, że Ojciec Św. Pius X poważnie zachorował.

Ostatnie atoli wiadomości donoszą, że w zdrowiu Ojca św. nastąpiło polepszenie.

**Sily wojsk europejskich.** Gazeta londyńska podaje w jednym z ostatnich numerów cyfry wojsk europejskich.

Według tego wykazu Anglja na stopie pokojowej rozporządza armją 435,000 żołnierzy, na stopie wojennej armją 950,000 żołnierzy.

Austro-Węgry na stopie pokojowej 395,000, na stopie wojennej 2,260,000 wojsk wykształconych.

Niemcy na stopie pokojowej 546,000 łącząc z jednorocznymi ochotnikami, na stopie wojennej okragle 5 milionów z obroną krajową i korpusami rezerwy, bez pospolitego ruszenia.

Francja na stopie pokojowej 598,000, na wojennej 4 i pół miliony.

Rosja na stopie pokojowej 1,420,000, na wojennej 4,500,000.

Włochy na stopie pokojowej 294,000 na wojennej 3,600,000

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

**W-ny Ks. Kiedrzyński,** Z nadesłanych 49 kop. pozostało w Red. na dobro W-go ks. Dobr. kop. 9 i w adm. 31 kop.

**W. Felicja Krzywobłocka.** Numer żądany według wskazanego adresu wysłaliśmy.

**P. Jadwiga Stankun.** „Domowa nauka oprowadanie książek“ kosztuje 10 kop., za zaliczką 29 kop. Czy wobec tego nie lepiej wysłać pod opaską, co będzie kosztowało tylko 12 kop. o nadesłanie których markami prosimy, wówczas książeczkę wysłamy.

**P. Adam Rutkowski.** Książki wysłała księgarnia nasza 3 lutego i sądzimy, że pan je już otrzymał.

**P. Edward Halicki.** Wierszy nie potrzebujemy a opowiadanie „o koszulce“ znane w książeczkach p. t. czytanki — tutaj jest źle zrymowane. Pisanie wierszy. to osobna nauka; kto jej nie uczył się — nie powinien wierszy do druku posyłać, bo to strata czasu i kosztu.

**P. Józef Łuczaj.** Nie drukujemy plotek kto co jadł na weselu jakim. Wiadomości powinny być zajmujące i poważne.

**P. Bobel.** Hurtownego składu węgla do kuźni — w Wilnie niema.

**P. Suswiło.** Węgług objaśnień w pańskim liście, ta kobieta żadnych praw do ziemi mieć nie może.

**P. Marjan Mozejko.** Takiej książeczki niema.

**P. Kazimierz Kowhan.** Za żadne lekarstwa nie ręczymy, bo nieraz więcej szkodzą niż pomagają i żadnych bez doktora nie radzimy próbować.

**P. A. Borowik.** List pana zawiera kilka pytań, ale tak niewprawnie przedstawione, że na żadne z nich odpowiedzieć nie umiemy, bo nie nie zrozumieliśmy. Prosimy o jasne pytanie, a chętnie odpowiemy na wszystko.

**P. Kiersnowski.** Są dwie książki: 1) *Krótki poradnik weterynaryjny dla gospodarzy przez Olszańskiego*, bez przesyłki 25 kop. z przesyłką nie rekomendowaną 30. 2) *Nauka leczenia zwierząt przez Rohlweasa*, cena 1 rb. z przesyłką 1 rb. 21 kop.

## Redakcja <PRZYJACIELA> poleca do czytania następujące książki:

<i>Antoska.</i> Przy kądzieli . . . . .	25	<i>Brzeziński M.</i> O kraju chińskim i Chińczykach, wyd. 2-gie . . . . .	10
<i>Kozicki St.</i> Jakie stowarzyszenia możemy zakładać? . . . . .	15	— Turcy, ich religja i obyczaje . . . . .	10
<i>Antoska.</i> Dobre przykłady . . . . .	24	— Wędrownka obrazkowa po Europie, wyd. 2-e . . . . .	20
<i>S. J. (J. S.)</i> O Krzysztofie Kolumbie, wyd. 3-e . . . . .	12	<i>Bukowiecka H.</i> Opis ziem dawnej Polski, z mapą . . . . .	50
<i>Różański St.</i> Nauka rachunków dla samouków, wyd. 5-te . . . . .	20	<i>Karczewska M.</i> O uprawie warzyw . . . . .	24
<i>Zielczak.</i> Poradnik dla kobiet, które chcą być zdrowymi, wyd. 2-gie . . . . .	12	<i>Kotlubaj.</i> Torf, jego wydobywanie i pożytek . . . . .	10
— <i>Sprawa o wóz</i> , wyd. 2-gie . . . . .	10	<i>Lubkowski.</i> Wskazówki do wyrobu torfu opałowego . . . . .	5
<i>Brzeziński M.</i> O górach ziejących ogniem, w. 2-e . . . . .	6	<i>Śniegocki A.</i> O hodowli krów, wyd. 3-cie . . . . .	27
— O powietrzu, wyd. 3-cie . . . . .	25	<i>Kozicki St.</i> Bułgarja współczesna . . . . .	25
— O morzach i łądach, wyd. 3-cie . . . . .	30	— Serbja współczesna . . . . .	25
— O zaćmieniach słońca i księżycy, wyd. II-gie . . . . .	10	<i>Morzycka F.</i> Grecja . . . . .	24
— Pogadanka o kometach . . . . .	12	<i>Ostrowski Natęcz St.</i> Nasze miasta . . . . .	10
— Pogadanki o wnętrzu ziemi, wyd. 4-te . . . . .	15	<i>Umiński Wł.</i> Świat lodów . . . . .	20
— Jak zbudowane jest ciało człowieka? w. 3-e . . . . .	25	<i>Antoska.</i> Upominek dla matek i gospodyń, wyd. 2-gie . . . . .	20
— Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej, wyd. 2-gie . . . . .	20	<i>Brzeziński M.</i> Owady i ich znaczenie w gospodarstwie, wyd. 3-cie . . . . .	20
<i>Kramsztyk St.</i> Czego nas Kopernik o obrotach ziemi nauczył? wyd. 3-cie . . . . .	40	<i>Brzóska St.</i> Zgnilec u pszczół . . . . .	10
<i>Umiński Wł.</i> Ogień na usługach człowieka, w. 2-e . . . . .	12	<i>Dulęba K.</i> Łąki . . . . .	20
— O słońcu . . . . .	10	— Maszyny i narzędzia rolnicze, wyd. 2-gie . . . . .	25
— Węgiel kamienny . . . . .	6	— Ratanowanie bydłęcia odętego, wyd. 2-gie . . . . .	4
<i>W. H. (H. W.) i Brzeziński M.</i> Pogadanki o niebie i ziemi, wyd. 5-te . . . . .	15	<i>Gryff.</i> Uprawa pszenicy na gruntach gliniastych wilgotnych . . . . .	5
		<i>Jankowski E.</i> Drzewa przy drogach . . . . .	8

## Polecamy gospodarzom rolnym na wiosnę roku bieżącego:

**PLUGI** oryg. SUCHENIEGO wszelkich wymiarów 1 i 2 skibowe  
**BRONY** sprężynowe 7 i 9 zębów oryginalne amerykańskie Waltera A. WOODA.  
**BRONY** różne polowe pojedyncze, podwójne i potrójne.  
**KULTYWATORY** sprężynowe 5- i 9 zębów.  
**SIECZKARNIE** największej i najslawniejszej fabryki angielskiej BAMFORDA.  
**WIALNIE** (arfy) amerykańskie.  
**MŁOCARNIE** ręczne i maneszowe, ogólnie chwalone i jedynie nabywane przez Komisje rolne.  
**MŁYNY** oryg. ang. BAMFORDA ręczne i maneszowe dla drobnych gospodarstw do mielenia zboża na mąkę, po bardzo przystępnej cenie.  
**MAJEZE** jedno i dwukonne.  
**NASIONA** konieczynej czerwonej, białej i szwedzkiej seradelli, wyki, peluski, marchwi i buraków pastewnych po bardzo niskich cenach

## WIELKI SKŁAD TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

# Tadeusz Kowalski i A. Trylski

w WILNIE, Prospekt Ś-to Jerski № 32 (Łukiszki)  
 Firma egzystuje w Warszawie lat 29, a w Wilnie od lat trzech.

CENNIKI i opisy na żądanie wysyła się DARMO

**Treść numeru:** O św. Kazimierzu, królewicu polskim i W. ks. litewskim. — Co słycać. — Z Dumy. — Wychodźcy (odcinek). — Dyspensa od postu. — Święci biskupi i apostołowie Litwy i Rusi Litewskiej. — Słonko (wiersz). — Opis Wilna. — Jakie obowiązki składa nam oświata. — „U żydów taniej“. — Gospodarstwo: Pszczelnictwo. — Rozsadnik, urządzenie skrzyń inspektowych, okna i maty. — Listy czytelników. — Wiadomości bieżące. — Odpowiedzi Redakcji. — Ogłoszenia.



### Spódnica wierzchnia i premjum za 1 rb. 80 kop.

Gotową damsk. wierzch. spódnicę zim. z ładn. i trwałą trykotu, uszytą podług ostat. mody, przybr. guzik. i sznurk. jedwabn. we wszystkich kolor., wysyłamy poczt. za zalicz., bez zadatku

tylko za 1 rb. 80 k., lepszy gat. 2 rb. 25 k. Za przes. od 1 do 3-ch spódnic dolicza się 55 k., na Syberję 95 k. Wskaz. dług. i szerok. w pasie. Przy zamów. 3-ch albo więcej spódn. dodajemy zupełn. bezpl. zagraniczny pasek skór. Jeżeli się niepodobą przyjm. z powrotem Adr.: Łódź, Skład Łódzki „Eksport”. S-55



## Do sprzedania folwark

100 dziesięcin w g. Wileńskiej

10 wiorst od Smorgoń, 7 od stacji kolejowej (rozjazdu Oszmiańskiego). Lasu około 18 dziesięcin, ziemia dobra, łąki. Wiadomość: Wilno, Wielka Pohulanka Apteka W. Chomiczewski.

### Płaskie zegarki.



Wysył. z Berlina za 3 rb. 95 k. zam. rb. 5 tylko dlatego, że nasza firma z gran. kupuje zegarki, trzy razy taniej, niż inni.

Nasze zegarki są doskonałe, rzeczywiście płaskie, nie grubsze od rubla srebr. Wytworzonego koloru granat., najnowszej formy z pierwszorzędnym mechanizmem na 16 kam. nakr. główki raz na 38 godz. i w żadnym razie nie mogą być porównywane z taniemi falsyf. Tylko Berlin może sprzedawać tak doskonałe zegarki i tak tanio. Cena niezwykła, z clem i przesyłką 3 rb 95 k., 2 szt. 7 r. 55 k. 3 szt. 10 rb. 40 k., 5 szt. 15 rb. 35 k. Wysył. za zalicz. bez zadatku. Zegarki uregulowane co do sekundy, z gwarancją na 15 lat. Adres wyciągu można przykleić na pocztówce lub kopercie.

Niemcy—Berlin, Pankow. Hartwigstr. 24, Dom Handl. J. Jakubowicz 48, Berlin Pankow. Hartwigstr. 24, J. Jakubowicz 48.

Z obstalunkami zwracać się w Wilno. Najmodniejsze dewizki i prawdziw. now. złota, podług ostatniego fasonu po 75 k. i 1 r. 50 kop. Podwójne 2 rb. 50 k. List do Berlina kosztuje 10 k., pocztówka 4 k.

Sprzedaję młyn wodny na dogodnych warunkach; przy młynie 6 dziesięcin ziemi ornej i 2 sianożęci. O warunkach dowiedzieć się: Grodno, Policjska № 5 W. Bakanowicza.

## „Rodzina Seraficka”

ROK III ISTNIENIA  
Miesięcznik religijno-społeczny

w objętości 3 arkuszy, zaznając czytelników z ruchu franciszkańskim, odsłania im całe piękno postaci św. Franciszka i ma na celu zaszczerpienie jego ducha w społeczeństwie naszym. Wychodzi pod kierunkiem Ojca Viatora a Majówka, kapucyna. Nowe-Miasto, gubernja Piotrkowska.

1-go Kwietnia st. st. 1913 r. o godz. 10-ej rano, odbędzie się w Zarządzie Dóbr Iwji Hr. Tomasza Zamoyskiego (poczta Iwje, gub. Wileńska, st. Dr. Ż. Poleskiej Gawja)

## LICYTACJA

na pachty w czterech folwarkach. Roczna produkcja mleka około 70.000 garncey. Licytacja in plus rozpocznie się od 13 kop. za garniec rządowej miary. Oferty w zamkniętych kopertach z kaucją rs. 400. Objęcie pachtów od 23-go Kwietnia. Bliższych informacji udziela Zarząd Dóbr Iwje.



DRUKARNIA  
Ks. A. Rutkowskiego  
w WILNIE,  
ul. Botaniczna № 7.  
Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres drukarstwa wchodzące.  
Wykonanie staranne.  
Ceny umiarkowane.



## BIURO PRZEPISYWAŃ

# A. SKARŻYNSKIEJ

WILNO, Tatarska 12.

### Redakcja <PRZYJACIELA> poleca do czytania następujące książki:

Marcinowska J. Powstanie Kościuszkowskie . . . . .	20	Brzezinski M. Bajki, nie bajki . . . . .	12
Weyhertówna Wł. Krótki zarys piśmiennictwa polskiego . . . . .	25	Radomczyk. Domowa nauka oprawiania książek, wyd. 2-gie . . . . .	10